

## **Sterownia młodych umysłów. Jadwigi Papi wyprawy w światy nauki i modele rozumienia wiedzy**

Directing the Young Minds: Jadwiga Papi's Excursions  
into the Worlds of Science and Models of Understanding Knowledge

*Dawid Maria Osiński*

Uniwersytet Warszawski, Polska

e-mail: [d.osinski@uw.edu.pl](mailto:d.osinski@uw.edu.pl)

ORCID: 0000-0002-9468-1569

### **Abstract**

This introductory article presents a reflection on Jadwiga Papi's varied literary legacy and the strategies of influencing a non-adult reader in her broadly scoped (and coherent) patriotic programme of educating and upbringing. The author examines various journalistic and literary texts by this writer-institution, in order to diagnose the methods and manners of the literary transformation of scientific material (from history, literature and natural sciences) and to ask with what kind of excursions into the worlds of science and what models of understanding knowledge did Papi acquaint non-adult readers in the second half of the 19<sup>th</sup> century and the beginning of the 20<sup>th</sup> century in the press journals and periodicals for which she wrote. In the course of presenting the fields of professional and creative activity of the author of *Nauczycielka* [*The Teacher*], it is demonstrated that many of her ideas (and specific literary forms) as well as certain descriptions of the functioning of children and adolescents in the world, are still relevant today. The author poses also the question of interpretative keys for this prose dedicated to young readers. The reflection on Papi's works published in the press and on the strategies of building her own position as a steadfast teacher and director of all-girls boarding school also gives reason to ask how to read Papi, whether it is possible at all to read her today and whether contemporary school could read her.

### **Keywords**

Jadwiga Papi, press publications, school, education, heritage, positivism, literature for young readers

[...] *Jestem naocznym świadkiem  
lotu chmur i ptaków,  
słyszę, jak trawa rośnie i umiem ją nazwać,  
odczytałam miliony  
drukowanych znaków,  
wodzilam teleskopem  
po dziwacznych gwiazdach [...]*

Wisława Szymborska, *Minuta ciszy po Ludwice Wawrzyńskiej*

## Trudny fenomen dziedzictwa

W gronie pisarek i pisarzy drugiej połowy XIX wieku, urodzonych w latach 40., wiele jest postaci wybitnych i zasłużonych na niwie literackiej, publicystycznej, kulturalno-oświatowej, animujących różnorodne kręgi zainteresowań odbiorcy wykwalifikowanego i nieprofesjonalnego, niemającego do czynienia z kulturą (czy nawet językiem polskim w elementarnym stopniu, ze względu na poziom analfabetyzmu lat 70. i 80. XIX wieku). Nie chodzi mi tu o tworzenie list rankingowych, ustalenie hierarchii ważności, ani tym bardziej o wartościowanie jakości i nośności treści postulowanych w różnego typu formach piśmiennictwa i w hasłach programowych, ideach twórczych, wątkach podejmowanych, by inicjować zmianę społecznych prawideł i polepszenie bytu w polskiej, zaborowej codzienności drugiej połowy XIX wieku. Nie chodzi mi o to dlatego, że wagę tych haseł, postulatów, programów opisano już bardzo dokładnie i wskazano sposoby funkcjonowania pisarza na tamtejszym rynku idei społeczno-kulturalno-oświatowych. Moim celem nie jest również przyglądanie się temu, dlaczego dziedzictwo Jadwigi Papi (1843–1906)<sup>1</sup> stopniowo – w zasadzie począwszy od pierwszej połowy XX wieku i wyraźniej w drugiej jego połowie, a tym bardziej w XXI wieku – przestało być kultywowane, a więc czytane, odkrywane, przywoływane i wznawiane. Nie pomogły temu zapewne różnorodne stereotypowe ujęcia oraz ułożenia tego pisarstwa zarówno w pojedynczych odsłonach krytycznych o charakterze przyczynkarskim, jak i studiach historycznoliterackich w ciągu XX wieku

<sup>1</sup> Dla przejrzystości wywodu posługuję się jednym imieniem i nazwiskiem pisarki. Papi podpisywała swoje utwory bardzo różnie, pseudonimując je (Teresa J., Jadwiga T., Teresa Jadwiga, T. Gałęzowska, Teresa Gałęzowska). Odnotowuję w nawiasie kwadratowym po każdym pseudonimie właściwe inicjał i nazwisko: [J. Papi]. Posługiwała się też czasami drugim imieniem, Jadwiga Teodozja Papi, bądź tylko jego inicjałem: Jadwiga T. Papi. Na Starych Powązkach na nagrobku rodzinnym zapisana jest wersalikami, jako szósta w kolejności: „TERESA JADWIGA PAPI / ŻYŁA 63 LATA / ZM. 27 VI 1906 R.” (kwarta 179, rząd 1, miejsce 13, 14). Zob. także: hasło autorstwa Stanisława Konarskiego: *Papi Jadwiga, pseud. i krypt. Teresa Jadwiga, Teresa Jadwiga Gałęzowska, T. J.*, w: *Polski słownik biograficzny*, t. 25, red. Zygmunt Abrahamowicz, Emanuel Rostworowski, Wrocław et al.: Zakład Narodowy im. Ossolińskich – Wydawnictwo Polskiej Akademii Nauk 1980, s. 168–169.

(badających fenomen pisarstwa dla dzieci i młodzieży). Powodów szukać można by oczywiście zarówno w ekspresji, stylistyce, jak i sposobach formułowania przesłania oraz w języku bohaterów jej powieści, opowiadań, (o)powiastek i pogadanek pedagogiczno-propedeutycznych. Postaci powołane do życia w beletryście Papi (a także wielu krótkich gatunkach prasowych, stanowiących rodzaj jej wykładni pedagogicznej) są dzisiaj w wielu przypadkach anachroniczne. Na anachroniczności oparte są ich sposoby komunikowania się i formy wyrażania. Wypowiadają się niezgrabnie, nieco sztucznie, pozując niejednokrotnie na uładzony język z podręcznika *savoir-vivre*'u obyczajowo-kulturowego swoich czasów. W ich zdania wkradają się bardzo często klisze i frazesy, które nie raziły jeszcze i były neutralne w I połowie XX wieku. Ich mowa trąci publicystycznością, a przez to wypowiedane przez nich ważne i nośne hasła (które świadczą o przenikliwości i odwadze myślenia Papi, a także śmiałych projektach pedagogiczno-kulturowych zawartych w nich) szybko się starzały. Dzisiaj są w zasadzie nieadekwatne dla współczesnego dziecka i nastolatka. A przez to na nośności tracą zarówno treści postulatów, jak i diagnozy ważnych dla rozwoju młodego umysłu kierunków koniecznych zmian, jakie pisarka postuluje swoimi dziełami.

W miarę rozwoju szkoły jako instytucji, wymuszającej na odbiorcy i użytkowniku kultury przyspieszonych lekcji modernizacyjnych, w miarę powstawania nowego języka publicystyki (w tym naukowo-literackiej), Jadwiga Papi z jej ważnymi i skrupulatnie przypominanymi na łamach prasy i w wydawanych z roku na rok książkach (czasami kilkoma w tym samym roku) przesłaniami do młodego odbiorcy, przez kilkadziesiąt lat niezłomie dawała różnego rodzaju lekcje. Można by je objąć neutralną (a w XIX wieku czytelną) nazwą lekcji obywatelstwa i patriotyzmu, których dyrektami były wierność zasadom wyniesionym z domu, lojalność, kształtowanie charakteru, niepoprzestawianie na małym, bycie pożytecznym i przydatnym, zdobywanie wiedzy, filantropia, empatia, posłuszeństwo autorytetom i szacunek wobec nich. Lekcje te – głoszone sukcesywnie zwłaszcza na łamach pism, z którymi współpracowała – okazywały się przemyślanym i spójnym projektem pedagogiczno-kulturowym mającym u podstaw poszerzenie horyzontu naukowego tak, żeby wyprawiać młodego odbiorcę w zasadzie nieustannie w światy nauki. Miały za cel lepsze jej poznawanie, a przez to umiejętne wyrabianie w sobie nawyku szacunku dla zdobytej wiedzy. Z redakcyjnego (publicystycznego) biurka jak z katedry szkolnej sterowała Papi wyobraźnią potencjalnego i realnego młodego odbiorcy, formatując młode umysły i pokazując szeroki wachlarz sposobów przyswajania i przybliżania świata, który dynamicznie się zmieniał i ujawniał konieczność rewizji ustalonych paradygmatów naukowych. Projekt ten obecny był również w rozpisanej na wiele różnych typów (i gatunków) beletryście młodzieżowej, historycznych portretach dotyczących figur polskiej i światowej historii, w pogadankach, szkicach poświęconych ludziom nauki, odkrywcom, zasłużonym innowatorom świata kultury w jej makro- i mikrowymiarze, postaciom uznanym na całym świecie i lokalnie ujawniającym swoje predyspozycje do zmiany mentalności dziecięcego i młodzieżowego czytelnika zwłaszcza w zaborze rosyjskim od lat 70. XIX wieku do początku wieku XX.

Czytelniczemu odbiorcy nie pomagały w tym (i tym bardziej nie pomagają dzisiaj, jeśli nie jest on przygotowany i obeznany z konwencją tego gatunku) podtytuły pisanych na przestrzeni dziesięcioleci przez Papi powieści. W obszernym jej dorobku dla młodzieży pojawiały się co prawda podtytuły neutralne<sup>2</sup>, a w powieściach i obraz(k)ach historycznych piszącej pod pseudonimami Papi były i takie, które miały ewidentnie funkcję kierującą i wskazującą na ramy czasowe i widełki historycznych wydarzeń<sup>3</sup>. Niektóre z nich kierunkowały z kolei nie tyle na młodzież (w dodatku „dorastającą”), ile wyraziście na odbiorczynię tej prozy (np. Teresa Jadwiga, *Kopciuszek. Powieść dla dorastających panienek*), unieważniając skądinąd męski/chłopięcy podmiot czytający, a może w ogóle odbiorcę, któremu zwłaszcza w drugiej połowie XX wieku (tym bardziej dzisiaj) nie pomagały i nie pomagają w sięgnięciu po te dzieła.

### Pracować za wszelką cenę. Szkoła i gazeta

Jadwiga Papi swoje miejsce edukatorki i nauczycielki z misją od początku widziała w szkole. Tę traktowała nie tyle jako konkretne miejsce z ludźmi (choć taka przestrzeń była dla niej ważna), biuro, urząd mający na celu podtrzymanie ducha czy wręcz system naczyń połączonych, gdzie można propagować najnowocześniejsze nowiny na-

<sup>2</sup> Zob. m.in.: Teresa Jadwiga, *Dziedzice Otoka. Powieść dla dorastającej młodzieży z ryciną*; Teresa Jadwiga, *Gabryela. Powieść dla dorastającej młodzieży, z sześciu rysunkami K. Gorskiego i portretem Narcyzy Żmichowskiej*; Teresa Jadwiga, *Nad przepaścią. Powieść obyczajowa dla młodzieży*; Teresa Jadwiga, *Odnowiciel. Powieść historyczna dla młodzieży*; Teresa Jadwiga, *Ognisko rodzinne. Powieść dla młodzieży*; Teresa Jadwiga, *Powrócili. Powieść dla dorastającej młodzieży*; Teresa Jadwiga, *Świt. Powieść dla młodzieży*; Teresa Jadwiga, *Z różnych sfer. Cztery powieści dla dorastającej młodzieży, z rycinami Czesława Jankowskiego*.

<sup>3</sup> Zob. np. T. J. Gałęzowska, *Błysk słońca. Powieść historyczna z czasów Napoleona I dla młodzieży*; T. J. Gałęzowska, *Odwet. Powieść historyczna osnuta na tle powstania w Krakowskim dla młodzieży*; T. J. Gałęzowska, *Po ciernistej drodze. Powieść historyczna z dziejów powstania 1830 roku dla młodzieży*; T. J. Gałęzowska, *Spełniło się. Powieść historyczna z czasów powstania kościuszkowskiego dla młodzieży*; Teresa Jadwiga, *Aktea. Powieść na tle dziejów rzymskich*; Teresa Jadwiga, *Burza. Obrazek z dziejów Lwowa*; Teresa Jadwiga, *Doczekali. Opowiadanie z dziejów Serbii*; Teresa Jadwiga, *Dwa gniazda. Powieść historyczna dla młodzieży*; Teresa Jadwiga, *Dwie siostry. Opowiadanie historyczne z czasów państwa rzymskiego*; Teresa Jadwiga, *Dworzanin królewicza Jakuba. Powieść dla młodzieży z czasów panowania Jana Sobieskiego*; Teresa Jadwiga, *Krwawe chwile. Powieść historyczna dla młodzieży*; Teresa Jadwiga, *Dziedzice Otoka. Powieść dla dorastającej młodzieży z ryciną*; Teresa Jadwiga, *W słońcu. Powieść historyczna osnuta na tle epoki saskiej*; Teresa Jadwiga, *Wnuki. Powieść historyczna na tle wypadków powstania styczniowego dla młodzieży*; Teresa Jadwiga, *Wspólnymi siłami. Powieść historyczna z czasów Władysława Łokietka i Kazimierza Wielkiego*; Teresa Jadwiga, *Z dobrych czasów. Powieść z XVIII wieku*; Teresa Jadwiga, *Z obcych dziejów. Dwie powieści historyczne dla starszych dzieci*; Teresa Jadwiga, *Z przeszłości. Powieści historyczne skreślone dla młodzieży*; Teresa Jadwiga, *Zwycięzca spod Kircholmu. Opowiadanie dla młodzieży*.

ukowe, nie zapominając o tradycji i przeszłości oraz języku, ile jako forum wymiany myśli i nieustannego korygowania tego, jak stawać się lepszym i odpowiedzialnym. Pracując dla różnych redakcji, realizowała się jednocześnie jako nauczycielka i kierowniczką tajnej pensji dla panien. Sprzężenie tych dwóch zawodowych zobowiązań dało znakomite rezultaty. Nigdy nie odczuwała bowiem, żeby któraś z tych przestrzeni – redakcji i szkoły – była przestrzenią panoptyczną, żeby synonimizowała opresję, zło i przymus. Umiała równoważyć cotygodniową pracę redakcyjną dla młodego odbiorcy z codzienną belferką. Pisanie i (tajne – co ważne) nauczanie, jako wzajemnie się oświetlające sposoby na życie, dawały jej poczucie dobrze przeżywanego czasu. Współgranie tych zawodowych doświadczeń świadczyło o poczuciu wyjątkowej misji, ponieważ miała ona na celu wdrażanie konieczności edukacji dziewcząt pod zaborem rosyjskim w konspiracyjnej siatce codzienności szkolnej. Wpisywało się to w inteligentcki lewicowy projekt szacunku dla wiedzy i wykształcenia ludzi (Papi, jak większość nauczycieli zatrudnianych na pensji, zdradzała upodobania socjalistyczne) i było współbieżne z praktykami w innych pensjach, szkołach o nieregularnym i „latającym” kształcie, macierzach w drugiej połowie XIX wieku<sup>4</sup>. Stało się także silnym zawiązkiem i zwornikiem między wczesnodziewiętnastowiecznymi formami nauki konspiracyjnej (jeszcze z czasów towarzystw: Filomatów, Filaretów, Promienistych) a późniejszymi tajnymi organizacjami spod znaku powstałego z inspiracji Ligi Narodowej w Warszawie w 1899 roku Towarzystwa Oświaty Narodowej.

Jako pedagożka, pisarka, publicystka i animatorka wielu ważnych inicjatyw społeczno-kulturalno-oświatowych, a także politycznych (związanych z pomaganiem więzionym w Cytadeli inicjatorom socjalistycznych ruchów narodowych, mających na celu działanie na rzecz społeczeństwa i państwa, którego fizycznie nie było na mapie) stała się dla środowiska warszawskiego wzorem niestrudzonej, tytanicznej pracy i samodyscypliny. Dzięki charyzmie, wiedzy i oddaniu dla innych (z wyboru pozostała do końca niezamężna i bezdzietna) ogniskowała wokół siebie na pensjach i w kółkach zainteresowań grono późniejszych myślicielek i bojowniczek o sprawy wolności, niepodległości, szeroko rozumianej emancypacji, a także demokratyzmu w myśleniu o roli kobiety w społeczeństwie. Wskazują na to m.in. refleksje autobiograficzne w pamiętnikach i wywiadach pozostawionych przez jej uczennicę, inną wybitną pedagożkę, prowadzącą pensję przy ul. Świętokrzyskiej 17 w latach 1894–1903, Stefanię Sempółowską, a przede wszystkim badania prowadzone przez Dionizę Wawrzykowską-

<sup>4</sup> Zob. m.in.: *Szkola Jadwigi Sikorskiej w Warszawie. Wydano w celu uczczenia 50-lecia pracy jej przełożonej*, Warszawa: Wł. Łazarski 1927; Bolesław Kuźmiński, *Pierwsza żeńska...: Szkoła im. Królowej Jadwigi w Warszawie*, Warszawa: PIW 1982; Jolanta Niklewska, *Prywatne szkoły średnie w Warszawie 1905–1915*, Warszawa: Wydawnictwo Naukowe PWN 1987; Andrzej Mencwel, *Etos lewicy. Esej o narodzinach kulturalizmu polskiego*, Warszawa: PIW 1990; zwł. s. 67–137; Lena Magnone, *Sikorki i silaczki. Transmisja ideałów pokolenia Szkoły Głównej do kręgów kobiecych*, w: *Szkola Główna. Kręgi wpływów 2*, red. nauk. Urszula Kowalczyk, Łukasz Książczyk, Warszawa: Wydawnictwa Uniwersytetu Warszawskiego 2019, zwł. s. 178–179.

-Wierciochową<sup>5</sup>. Warto przywołać jedną z najwartościowszych relacji dotyczących specyfiki, lokacji szkoły, harmonogramu zajęć, profilu lekcji (z dużym naciskiem na naukę języków obcych) oraz atmosfery i trudności, z jakimi musiała się mierzyć nauczycielka i kierowniczka pensji, Jadwiga Papi. Dlatego pozwalam sobie w tym miejscu na dłuższy cytat niewymagający komentarza. Deskrypcje w nim zawarte czytelnie i drobiazgowo dowodzą bowiem tego, jak wyglądała ówczesna placówka oświaty w prywatnym domu w kamienicy warszawskiej:

Zaczątkiem późniejszej 7-klasowej szkoły Jadwigi Papi był komplet dziewczynek, jaki młoda nauczycielka zebrała w 1868 r. dla swej siostrzenicy, której matka pracowała poza domem i ani wychowaniem, ani też nauczaniem córek zająć się sama nie mogła.

Uczennice pochodziły przeważnie ze środowiska inteligencji pracującej. Lekcje odbywały się w mieszkaniu prywatnym ciotki Teresy Gałęzowskiej przy ul. Zielnej 13. Już jesienią 1869 r. Jadwiga Papi zaczęła uczyć również komplet dzieci rodziców warstw uboższych, zamieszkujących w sąsiednich domach. Były to przeważnie dzieci rzemieślników, robotników i wyrobników czy drobnych handlarzy, którzy swoje młode latorośle posyłali na naukę czytania, pisania, rachunków oraz religii.

W roku 1871 Jadwiga Papi miała już dwa dość liczne komplety, różniące się pochodzeniem socjalnym uczennic i poziomem nauki. Dziewczynki ze sfer inteligentnych uczyły się przedmiotów ogólnokształcących według programu gimnazjalnego, z dużym naciskiem na naukę języków obcych. Początkowo Papi uczyła te dzieci proletariackie bezpłatnie; później niektórzy rodzice – oczywiście tylko zamożniejsi – uiszczali dobrowolnie drobne opłaty.

Do 1874 r. szkółka była ściśle zakonspirowana, choć uczyło się już kilka grup uczennic. Starsze przychodziły na lekcje do prywatnego mieszkania (znajdującego się również przy ul. Zielnej 13) Teodozji Papi, matki Jadwigi, gdzie nie było żadnych ławek typowych dla szkoły, a zajęcia odbywały się w jadalni lub w innych pokojach. Ponieważ sama Papi nie mogła już otaczać opieką wychowawczą i uczyć tych kilku nielicznych, ale różnych wiekiem i poziomem zespołów, więc dobrała sobie pomoc najpierw jednej, a potem dwu innych nauczycielek. Wynajęła też na swoje nazwisko inne prywatne mieszkanie, mające dodatkowe wejście od ul. Wielkiej 16, które połączyła wewnętrznie z mieszkaniem matki. W tych więc dwu lokalach prywatnych pod kierunkiem trzech stałych nauczycielek odbywało się tajne nauczanie.

Wobec prześladowań młodzieży polskiej w szkołach rządowych i wobec wzmaganie się pędu do kształcenia dziewcząt szkółka Papi rozrastała się z roku na rok. Na przykład w roku 1873 istniały już

<sup>5</sup> Zob. Dioniza Wawrzykowska-Wierciochowa, *Z dziejów tajnych pensji żeńskich w Królestwie Polskim*, „Rozprawy z Dziejów Oświaty” 1967, nr 10, zwł. s. 121–128. Jak zauważa badaczka: „Monografia szkoły J. Papi opracowana została przez autorkę niniejszej rozprawy w 1937/8 r., kiedy żyło jeszcze kilkanaście b. wychowanek szkoły, a nawet niektóre nauczycielki. Jako materiał źródłowy posłużyły: pamiętnik S. Sempołowskiej pt. *Z dzieciństwa i lat szkolnych*, który spłonął podczas ostatniej wojny. Ocalały tylko fragmentaryczne odpisy porobione przez N. Gąsiorowską i Wierciochową oraz luźne kartki pamiętnika, znajdujące się w zbiorze Zofii Dębickiej, siostrzenicy autorki pamiętnika” (ibidem, s. 121, przypis 45). Badaczka przytacza w swoim obszernym studium jedną z ważnych wypowiedzi Sempołowskiej pozwalających ująć klimat prowadzonej przez Papi pensji: „«Cudowna nasza szkoła, ukochana i czarująca wprost przelożona. Gdy Ona mówiła do mnie *śłoneczko* – ja uśmiechałam się nie tylko do Niej, ale do życia całego» – wspominała S. Sempołowska” (*Ze wspomnień Stefani Sempołowskiej opowiedzianych w 1938/1939 r.*, z. I, s. 5, cyt. za: ibidem, s. 121). Zob. także: Małgorzata Krakowiak, *O młodzież polską... działalność redakcyjna i publicystyczna Stefani Sempołowskiej w czasopiśmie „Z Bliska i z Daleka” (1913–1914)*, „Przegląd Pedagogiczny” 2019, nr 1, s. 218–230.

cztery komplety uczennic na wyższym poziomie i dwa na niższym. Wtedy to właśnie Jadwiga Papi poznała Jadwigę Herman-Iżycką i zatrudniła ją w swej zakonspirowanej szkole. Wkrótce obie obmyśliły sposoby jawnego prowadzenia nauki, oczywiście z tajnymi przedmiotami<sup>6</sup>.

Papi od początku swej działalności kładła nacisk na harmonijny i współbieżny rozwój różnych dyscyplin naukowych. Zdaje się, że uważnie przeczytała trudne lekcje poświęcone konieczności całościowego rozwijania ducha i umysłu przez dziecko w szkole, a także skutków przemocy w szkolnym panoptykonie kar i nagan znanych z powieści o brytyjskim systemie edukacji, czyli z wczesnodziewiętnastowiecznych *Dziwnych losów Jane Eyre* oraz *Villette* Charlotte Brontë, a także *Nicholasa Nickleby'ego* czy *Davidą Copperfielda* Charlesa Dickensa. Powieści tych nie знаła w oryginale, ale mogła je poznać z przekładów francuskich, które pojawiły się na rynku księgarskim w zasadzie kilka i kilkanaście lat po ich oryginalnych wydaniach. Zależało jej na tym, żeby program szkolny był zbilansowany, a układ przedmiotów pomagał w praktycznym i przyszłym życiu. Chcąc zapewnić fachową i specjalistyczną kadre, pobierała chesne od rodzin oddających panny na pensję. Co ważne – a o czym wiadomo chyba najlepiej z *Emancypantek* Prusa, których akcja dzieje się około roku 70. XIX wieku – wówczas za roczne utrzymanie pensjonarki płaci się 250 rubli, choć Korkowiczowa targuje się z przełożoną pensji, Karoliną Latter, i proponuje zejście do 200 rubli za każdą córkę, skoro uczą się dwie na jednej pensji. Kwota o 50 rubli wyższa pojawia się w wypowiedzi Wawrzykowskiej-Wierciochowej i dotyczy kosztów utrzymania u Papi pod koniec lat 70. XIX wieku. Na prowadzonej przez Papi pensji dziewczęta pod opieką nauczycieli i dam klasowych uczyły się chemii, mineralogii, matematyki, geografii, elementów socjologii i rozwijającej się w obrębie filozofii psychologii oraz języków obcych. Jako pomoce służyły im m.in. zakupywane stopniowo narzędzia, odczynniki, menzurki, fiołki do zadań chemicznych, minerały, globusy, mapy, może nawet był wśród nich mikroskop (jak w epoce mówiono „drobnowidz”). I tak jak w *Emancypantkach* na niektóre wykłady przychodzili tu, oprócz uczennic, zaproszeni wykładowcy specjaliści spoza pensji, czyli z miasta:

Szkoła powoli zaopatrywała się w pomoce naukowe, jak: mapy zwykłe, wypukłe, tablice przyrodnicze; urządzona też była skromna pracownia chemiczna, przyrządy której mieściły się w szafie sypialni. Obszerna biblioteka znajdowała się w salonie mieszkania starszej pani Papi.

Organizacyjnie szkoła w 1879 r. miała już jakieś 7–8 poziomów nauczania (klasy podwstępna, wstępna i 6 klas szkoły średniej). Niezależnie jednak od klas, w których przerabiano całość pewnego kursu według opracowanego przez przełożoną i grono pedagogiczne programu, bywały jeszcze specjalne wykłady, jak np. prof. Wicherkiewicza z literatury powszechnej czy Władysława Smoleńskiego – z historii polskiej, których słuchało wiele uczennic z różnych klas. Były też uczennice, które na te

---

<sup>6</sup> Dioniza Wawrzykowska-Wierciochowa, *Z dziejów tajnych pensji*, s. 122. Ze względów formalnych Papi odstąpiła swoją pensję Leonii Rudzkiej w 1886 roku, pozostała tam jednak jako nauczycielka. Jednocześnie uczyła na pensjach Pauliny Hewelke i Heleny Kowalewskiej, a także charytatywnie w ochronkach i szwalniach. Zob. Stanisław Konarski, *Papi Jadwiga*, s. 168.

specjalne wykłady przychodziły z miasta. Prawdopodobnie były to uczennice rządowych gimnazjów, które uzupełniały swe wykształcenie nauką przedmiotów nielegalnych<sup>7</sup>.

Dioniza Wawrzykowska-Wierciochowa dowodzi, że działalność administracyjno-nadzorcza Papi do momentu przejścia szkoły przez Leonie Rudzką w 1886 roku poskutkowała tym, że wypromowała osiem roczników uczennic. Rozwój placówki ocenionej jako typ neohumanistyczny (z wysokim poziomem języka ojczystego, literatury i historii) był znaczny. Zawdzięczał to z m.in. znakomitym wykładom znanych wówczas w środowisku intelektualistów, m.in: Jana Władysława Dawida, Władysława Smoleńskiego, Ignacego Boczylińskiego, Władysława Majchrowskiego, Mariana Bohusza, Stanisława Kramsztyka<sup>8</sup>. Zrównoważony nacisk na naukę różnych przedmiotów przyczyniał się do ogólnego (może nawet ogólnokształcącego) poziomu wiedzy. I choć prym wiodły na pensji przedmioty humanistyczne oraz nauka języków obcych, szkoła pod kuratelą Papi była również ukierunkowana przyrodoznawczo z elementami mechaniki, fizyki i chemii. Ciekawe jest to, że Wawrzykowska-Wierciochowa, rekonstruując sylwetę i działalność swojej przełożonej i nauczycielki, mówi o harcie ducha, niezłomności i konieczności nauczania języka polskiego, chociaż ten wcale nie był – jej zdaniem<sup>9</sup> – pierwszym językiem, którego młodziutka Papi się nauczyła i z którego korzystała. Pół-Włoszka i pół-Polka, jako dziecko i młoda dziewczyna, najpierw w majątku w Strzegocinie, potem już w Warszawie (od czwartego roku życia) została wychowana w duchu francuskim i to francuski był jej pierwszym językiem. Badaczka wspomina specyfikę prowadzonej przez Papi szkoły następująco:

Z języków nowożytnych uczono francuskiego i niemieckiego. Przyroda, fizyka, chemia – jak na owe czasy i zawdzięczając dobrym wykładowcom – stały na możliwym poziomie; matematyka tylko była upośledzona, co wtedy było powszechnym zjawiskiem we wszystkich szkołach żeńskich.

Życie w szkole Jadwigi Papi płynęło szerokim, bujnym i wartkim prądem. Stefania Sempołowska napisała we wspomnianym już *Pamiętniku*, że „lata szkolne wprowadziły mnie w atmosferę nowych haseł i dążeń, uczyły cześć czyn, patrzeć przed siebie, nie szukać treści życia i wskazówek życiowych w przeszłości, gdy chce się gmach nowego życia budować”.

Szkoła miała zorganizowany cały system znaków ostrzegawczych i sygnałów alarmowych. Oddany stróż Antoni Pawlak, którego cztery córki uczyły się darmo w szkole Papi, czuwał wraz ze swymi chłopcami nieustannie na ulicy i w bramie<sup>10</sup>.

<sup>7</sup> Ibidem, s. 124.

<sup>8</sup> Ibidem, s. 125.

<sup>9</sup> Ibidem, s. 127. Na temat sposobów nazywania figur autorytetu wśród kadry pedagogicznej początku XX wieku zob. m.in: Joanna Falkowska, *Nauczyciele edukacji narodowej – program twórców „Mojej Pisemka” (1902–1936)*, w: *Nauczyciele: zasługi – niedoceny – zapamiętani*, red. Władysława Szulakiewicza, Toruń: Wydawnictwo Naukowe UMK 2018, s. 239–255.

<sup>10</sup> Ibidem, s. 125. Zob. także: *Życie i działalność St. Sempołowskiej*, red. Zofia Dębicka, Natalia Gąsiorowska, Warszawa: PIW 1960, s. 6–7. Po napisaniu niniejszego artykułu dzięki uprzejmości Promotorki zapoznałem się z pracą magisterską Aleksandry Kęsickiej pt. *Program wychowawczy i edukacyjny w twórczości Jadwigi Papi dla dzieci i młodzieży*, napisanej na Wydziale Historii Uniwersytetu Warszawskiego pod kierunkiem Profesor Grażyny Szelągowskiej (Warszawa, 20.06.2024). To cenne materiałowo

Opinia dwudziestowiecznej historyczki pedagogiki zbieżna jest z tym, co można przeczytać w nekrologu po śmierci Papi autorstwa Stefana Gębarskiego zamieszczonym na łamach „Wieczorów Rodziny”. Wskazuje on na przymioty zmarłej i jej oddanie idei, bycie na posterunku. Papi – jak pisze – odeszła wówczas, „gdy działa polska uzyskiwała możliwość nauczania się w mowie ojczystej”<sup>11</sup>. Gębarski porównywał tytaniczność i siłę oddziaływania dyrektorki, pedagożki, nauczycielki, bojowniczkę do osobowości Józefa Ignacego Kraszewskiego. Ta niewątpliwa na początku XX wieku nobilitacja miała na celu stworzenie paraleli: Kraszewski zrobił tyle dla szerszego ogółu, ile Teresa Jadwiga dla maluczkich, a jej popularność dla niedorosłego odbiorcy i siłę oddziaływania nie bez racji, jak to czyniono w epoce<sup>12</sup>, można było porównywać z wpływem Kraszewskiego na odbiorcę dorosłego – zarówno wykształconego, jak i (a może zwłaszcza) niepiśmiennego, słabo rozeznanego w świecie i zdanego na to, by wierzyć autorytetom i literaturze w jej fikcyjnym konstruowaniu światów. Niewątpliwie Papi jak Kraszewski mogła być określana mianem „człowieka instytucji”.

### Modele wiedzy i drzewo harmonii

Wielodyspozycyjność i wielozadaniowość Papi była imponująca, biorąc pod uwagę również jej działalność w czasopiśmie, z którymi współpracowała: „Przyjaciela Dzieci”, „Bluszczu”, „Małego Światka”, „Mojego Przyjaciela”, „Tygodnika Mód i Powieści”, „Wieku Młodego”, „Ziarna”, „Świata”, „Wieczorów Rodziny” i „Mojego Pisemka”<sup>13</sup>. To właśnie na tym forum wymiany, w gazetowym krwiobiegu informacji prezentowała od początku swojego istnienia najważniejsze postulaty związane z koniecznością edukacji, uświadamiania wagi nauki języka ojczystego, kultury i historii. Wpisywała się tym samym w szerszy projekt, który Gertruda Skotnicka określała jako narodowo-kulturowy program patriotyczny, pisząc o tym, że w okresie zaborów

---

i problemowo studium jest obszernym (liczącym 139 stron komputeropisu wraz ze zdjęciami, bibliografią i aneksem) omówieniem różnorodnych zagadnień określających sylwetkę zawodową Papi. Rzuciła ono światło na różnorodne kręgi zainteresowań Papi i określa jej horyzonty pedagogiczne i wychowawcze.

<sup>11</sup> St. G. [Stanisław Gębarski], *Śp. Jadwiga Papi*, „Przyjaciel Dzieci” 1906, nr 26, s. 401. Całość nekrologu: 1906, nr 26, s. 401; nr 28, s. 436. Władysław Karoli poświęcił z kolei w tym samym piśmie wiersz okolicznościowy pt. *Śp. Teresie-Jadwidze (Jadwidze Papi)*. Władysław Karoli, *Śp. Teresie-Jadwidze (Jadwidze Papi)*, „Przyjaciel Dzieci” 1906, nr 26, s. 402.

<sup>12</sup> Wzmiankuje o tej popularności Anna Nosek (głównie z powodu poczytności powieści historycznych Papi, ale też ze względu na powszechność obdarowywania dzieci i młodzieży pod choinkę jej książkami) w monografii „Co dać dziecku na gwiazdkę?”. *Studia nad kulturą czytelnictwem i krytyką literatury dla młodych odbiorców w XIX wieku*, Kraków: Universitas 2021.

<sup>13</sup> Na temat wychowawczej i edukacyjnej roli prasy dla młodego odbiorcy zob. m.in. Joanna Papuzińska, *Wychowawcza rola prasy dziecięcej*, Warszawa: PWN 1972; Stanisław Grabowski, *Na przyszły pożytek. Z dziejów polskiej prasy dla dzieci 1824–1939*, Pułtusk: Wydawnictwo Wyższej Szkoły Handlowej 2001.

powstało ponad sto pięćdziesiąt powieści historycznych dla młodych odbiorców<sup>14</sup>. Poprzez cykl różnorodnych gatunkowo dzieł Papi uprzystępniała zwłaszcza młodemu odbiorcy istotne wymiary wiedzy o świecie i życiu w nim. Mimo ówczesnych tendencji do specyfikacji i konieczności uszczegóławiania badań, a przez to tworzenia wielowymiarowego profilu nauki, dążyła jednak do połączenia ich w jeden (w miarę spójny) system. W drugiej połowie XIX wieku naukowcy, filozofowie, myśliciele i publicyści mówili raczej o „systemacie”, jako uporządkowanym zbiorze twierdzeń, będących sumą różnych teorii i praktyk myślowych. I taki systemat wiedzy o świecie Papi tworzyła i opisywała przez kilkadziesiąt lat na łamach wielu pism, choć szczególną atencją darzyła „Przyjaciela Dzieci” i „Wieczory Rodzinne”. W tym ostatnim piśmie, które współtworzyła przez kilka dekad, prezentowano zróżnicowany przegląd pogadanek naukowych dla dzieci i młodzieży, zabaw, kwizów, krzyżówek, szarad, zadań konikowych, łamigłówek kryształowych, łamigłówek w kwadraciku, łamigłówek sylabowych, łamigłówek liczbowych, tzw. czarodziejskich zgłosek, homonimów, rebusów, zadań liczbowych w stylu sudoku, arytmogryfów. Osobno wydzielone działy fizyczne, chemiczne czy przyrodniczo-etnograficzne prezentowały dodatkowo ówczesnemu młodemu odbiorcy (jak dzisiaj robi to internet) świat w miniaturze, a więc świat na wyciągnięcie ręki. W nim znajdowały swoje reprezentacje (obok siebie, działając podobnie jak fenomen popularnych w drugiej połowie XIX wieku wystaw światowych) obrazy i pogadanki z życia zwierząt, refleksje nad obyczajowością, szeroko przybliżana i oswojona egzotyka: zjawisko fatamorgany, budowa ośmiornicy, znaczenie ślizgawek w Paryżu, stroje tancerek arabskich, fenomen domu o dwudziestu ośmiu piętrach w Minneapolis, budowa chaty w Jastarni, tańce indyjskie, przedstawienia w Oberammergau, wygląd krabów, zjawisko zaćmienia Słońca, układanki „papierowych żab” (czyli nauka origami), przyczyny i konsekwencje wybuchu Etny, wyprawy balonem, szczegóły architektониki i położenia Bazylei (z elementami antropomorfizacji, skoro Bazylea „rozsiadła się bowiem po obu brzegach Renu”<sup>15</sup>). Jednym słowem – cały świat w prasowej miniaturze, który mógł w tej postaci obejrzeć młody czytelnik pisma<sup>16</sup>.

<sup>14</sup> Gertruda Skotnicka, *Tradycje narodowo-kulturowe w polskiej powieści historycznej dla dzieci i młodzieży*, w: *Tradycje narodowo-kulturowe w literaturze dla dzieci i młodzieży: materiały z sesji, Jachranka 30 XI–2 XII 1994 r.*, red. Gertruda Skotnicka, Warszawa: Wydawnictwo Stowarzyszenia Bibliotekarzy Polskich 1996, s. 41–50. Zob. także: eadem, *Pozytywistyczne powieści z dziejów narodu dla dzieci i młodzieży*, Gdańsk: Zakład Narodowy im. Ossolińskich 1974.

<sup>15</sup> Teresa Jadwiga [J. Papi], *Bazylea*, „Wieczory Rodzinne” 1890, nr 43, s. 342.

<sup>16</sup> W „Przyjacielu Dzieci” jako Teresa Jadwiga publikuje poznawczo intrygujący (i mimo skondensowanej formy zawierający sporo zaczerpniętych z różnych źródeł danych) artykuł *Port Kanton w Chinach*. Teresa Jadwiga [J. Papi], *Port Kanton w Chinach*, „Przyjaciel Dzieci” 1872, nr 51, s. 612. Przy okazji informacji o jednej z chińskich metropolii nauczycielka publicystka przybliży również, nieco egzotyzując opis, specyfikę kulturowo-obyczajową Chińczyków. Publikuje opowiadkę o losach żołnierzy napoleońskich i polskich, pokazując zazębianie się doświadczeń wojennych polsko-francusko-włoskich na przykładzie losów bohatera Ignacego B. (Teresa Jadwiga [J. Papi], *Wytrwałość i odwaga*, „Przyjaciel Dzieci” 1873, nr 14, s. 158–159). Publikuje również ciekawe opowiadanie *Dwuzłotówki* („Przyjaciel Dzieci” 1873, nr 5, s. 49–50) o umiejętności roztropnej kalkulacji, formach dziecięcej oszczędności,

## Cuda techniki i wybory tłumaczki

Papi swój popularyzacyjny projekt naukowego czytania świata podjęła bardzo wcześnie. Już w roku 1872 jako Jadwiga T. nakładem redakcji „Opiekuna Domowego” – jednego z ważnych pism polskiej formacji pozytywistycznej w latach 70. XIX wieku – wyszło jej tłumaczenie paranaukowej powieści Juliusza Verne’a (1828–1905) *Miasto pływające*. Było to pierwsze polskie tłumaczenie tej powieści (do dzisiaj wznawiane). Druk powieści jako dodatek do czasopisma w postaci osobnego woluminu, będącego jednak formą przynależną gazecie, wydaje się również znaczący. Jest niejako przypisany piśmiu, a więc najważniejszemu medium i forum informacji oraz przybliżania świata niedostępnego, by uczynić go bardziej czytelnym i zrozumiałym.

Verne był pisarzem dla młodzieży, autorem poczytnych (i niemających sobie równych w epoce) przygodowych powieści popularnonaukowych na temat podróży dookoła świata, podróży na Księżyc, podmorskich żeglug czy właśnie łączenia wiedzy techniczno-matematycznej z refleksją na temat szeroko rozumianego znaczenia geologiczno-zoologiczno-morskiego akwenów wodnych. I to on na kilka lat przed wybitnym rodakiem i popularyzatorem astronomii w swoich czasach – Camille’em Flammarionem (1842–1925) – pokazywał młodzieży, dzięki obrazowym, dynamicznym narracjom paranaukowym swojej beletrystyki, prawidła świata, możliwości rozumienia jego ogromu i przemierzania jego niedostępnych rejonów. Dopiero kilka lat później miejsce Verne’a zajmie popularyzujący wiedzę astronomiczną, wiedzę o wszechświecie i cywilizacjach pozaziemskich autor *Astronomie populaire* (1880), która jest jedną z ważniejszych pozycji w literaturze popularnonaukowej. Miejsce to zajmie dzięki dyskusjom, do których przyczyniła się również młoda Eliza Orzeszkowa na łamach „Tygodnika Mód i Powieści”<sup>17</sup> w tym samym roku 1872, w którym wyszło tłumaczenie Papi powieści Verne’a, a także dzięki tłumaczeniom jego fascynujących książek w latach 80. XIX wieku.

Papi swoje pasje paranaukowe, edukacyjne i oświatowe spożytkowała w tłumaczeniu z francuskiego na polski. A знаła ten język doskonale, ponieważ był natiwnym językiem, którego nauczano ją od najmłodszych lat. W powieści Verne’a mogły ją zainteresować balansowanie na granicy rzeczywistości i fikcji w konstruowaniu projektu

---

wyrobieniu nawyku gromadzenia oszczędności, a także wytrwałości i odwadze, o sposobach wyważania, jak lepiej spożytkować zgromadzone oszczędności – kupić książki czy kapelus, kupić element stroju (suknię swojej lalce) czy drzewo na opał dla biednej kobiety napotkanej po drodze, czy może przeznaczyć je dla potrzebującej matki z synem (na przykładzie małoletniej bohaterki Tereni uczonej przez nauczycielkę Walerię).

<sup>17</sup> Zob. Małgorzata Okulicz-Kozaryn, *Naukowość utajona? Konsekwencje scjentyzmu w literaturze Młodej Polski*, Poznań: Wydawnictwo Naukowe UAM 2013, s. 129–145; Dawid Maria Osiński, „*Per aspera ad astra*”. *Pozytywistów spotkania z astronomią*, w: *Światy (nie)równoległe. Literatura wobec astronomii*, red. nauk. Grzegorz Raubo, Jarosław Włodarczyk, Poznań: Wydawnictwo Naukowe UAM 2022, s. 210–211, 225–226.

przybliżania prawideł świata, sposoby prezentowania młodemu odbiorcy wiedzy o nim, adekwatność użytych metod i sposobów do zmieniających się w szybkim tempie warunków jego eksploracji. Początek w formie autobiograficznego wyznania bohatera o odbywanej podróży, w notatce z dnia 18 marca 1867 roku po przyjeździe do Liverpoolu, dawał jasny sygnał przynależności do takiego sposobu myślenia o możliwościach pokonywania trudności, odległości, ograniczeń (tak techniczno-przemysłowych, jak i ludzkich). Verne (a za nim Papi, przybliżając książkę młodemu czytelnikowi w zaborze rosyjskim) wskazuje na jedno z najważniejszych odkryć technicznych i wynalazek myśli technicznej – parostatek „Great Eastern” – jako na „arcydzieło budowni morskiej”, którym bohater ma popłynąć po Oceanie Atlantyckim ku Ameryce Północnej. W 1872 roku na ziemiach polskich (głównie w zaborze rosyjskim) taki obraz prezentowany młodemu odbiorcy mógł niewątpliwie wzbudzać emocje i zachęcać do śledzenia toku akcji powieściowej, a także wyobrażeń na temat przestrzenno-geograficznych rejonów świata. W zderzeniu z barkami czy statkami rybackimi płynącymi po Wiśle, zobrazowanymi później choćby przez Aleksandra Gierymskiego w obrazie *Święto trąbek* z 1884 roku, był to obraz egzotyczny i niemal nierealny. Bo na parowce, którymi płynąć będzie Henryk Sienkiewicz (i Helena Modrzejewska) do Ameryki (znane z *Listów z podróży do Ameryki*, 1876) czy nieco później w początku lat 90. XIX wieku płynące ku Brazylii, jeszcze przyjdzie czas.

Papi wybiera również bardzo wcześniej tę powieść do tłumaczenia, bo możliwe, że właśnie ta – obok obrazu łodzi podwodnej z *20000 mil podmorskiej żeglugi* – jak w pigułce pokazuje cud cywilizacji i techniki. Zadanie to wydaje się wymagające, skoro tłumaczka zmuszona jest używać słownictwa specjalistycznego z zakresu wielu dziedzin: budowy statku, warunków pogodowych, flory i fauny morskiej, technikaliów związanych z pomiarami szerokości i długości geograficznej czy określania prędkości w węzłach, nazw zjawisk astronomicznych, wreszcie słownictwa specjalistycznego nie tylko z języka francuskiego, lecz także amerykańskiego angielskiego, oddawanego często w oryginale. Zdynamizowana narracja, tempo dziania się akcji i przygotowań do podróży, potem sama podróż trwająca w zasadzie miesiąc (od 18 marca do 15 kwietnia) i liczne komplikacje po drodze czyniły z powieści Verne’a dzieło wyjątkowe i niewiarygodne. Młoda tłumaczka przybliżyła bowiem polskiemu czytelnikowi nad Wisłą, Narwią, Liwcem, Wieprzem i Bugiem (który morze – choćby Bałtyk – znał raczej jedynie z rycin prasowych czy korespondencji gazetowych) obraz niesłychany, trudny do wyobrażenia.

Godziły się tu w zwartym uścisku geografia i technika, botanika i zoologia, refleksja nad (czasami stereotypowymi) zachowaniami i obyczajami różnych etnosów i kultur spotykanych na pokładzie oraz tymi, które napotka się u kresu podróży. Możliwe, że Papi wybrała tę powieść do tłumaczenia jeszcze z jednego powodu. Fabularnie w finale tej powieści dzieje się nieprzewidywany i trudny do jednoznacznego wyjaśnienia (a także zinterpretowania) fakt. Kończy ją mianowicie otrzymanie listu od przyjaciela i w bardzo nieoczekiwany sposób mówi się tu o kolejach losów i wydarzeniach rozbitków. Nie tyle istotne wydaje się to w przestrzeni fabuły powieściowej Verne’a, ile dla

rozumienia, czym był list jako gatunek literacki oraz jako fundamentalny przekazańnik i łącznik między światami, bo choć znano wówczas telegraf, na wynalazek Bella przyjdzie poczekać. Ważne to również dlatego, że miał on ogromne znaczenie jako forma podawcza mająca osobną rubrykę (listy do redakcji i odpowiedzi od redakcji) w prasie drugiej połowy XIX wieku, a zwłaszcza w prasie dla młodego odbiorcy<sup>18</sup>.

## Harmonizowanie wymiarów poznania. Literatura

Wybór powieści Verne'a do tłumaczenia mógł mieć również indywidualne literackie reperkusje, kiedy osiem lat później w 1880 roku Papi decyduje się na napisanie zbeletryzowanych, współczesnych, popularnonaukowych opowieści dla młodzieży *Ze świata rzeczywistości i świata fantazji. Pięć powiastek dla czytelników od 10 do 14 lat*<sup>19</sup>. Nie są to spektakularne opowieści o podróżach (co najwyżej o wyprawach młodzieży na drugi brzeg rzeki), jednak łączy w nich Papi swoje zainteresowania systematyzowaniem wiedzy o świecie i porządkowaniem różnorodnych sposobów widzenia go, a także metodami prezentacji wyników badań, które dostarczają wiedzy o rozmaitych, lecz tylko z pozoru rozłącznych płaszczyznach badawczej eksploracji. Pięć opowiadań (*Marzycielka*, *Syn Wirwiczca*, *Piękny sen*, *Pocciwy Antek*, *Spóźniony gość*) tworzy mozaikę współczesnych obrazków dla młodzieży. Tematami są trudne doświadczenia dzieci i nastolatków, którzy poddawani są próbom sił i muszą zdecydować, co jest dla nich i ich bliskich pożyteczne, rozsądne, miarodajne, realne (w kontrze do iluzji, przywidzeń, fantazmatów). Są doświadczani przez los. Są sierotami, samotnikami, muszą się imać pracy zarobkowej, ale spotykają na swojej drodze zazwyczaj pomocnych dorosłych ludzi, „starych Janów” (jak z *Marzycielki*). W tym zbiorze Papi od początku nad pracę fizyczną (przysługą czy w gospodarstwie) przedkłada pracę

<sup>18</sup> Ważne są w tej kwestii ustalenia Zofii Satkowskiej poczynione w magisterium napisanym pod moim kierunkiem („*Wieczory Rodzinne*” – w stronę dorosłości. *Prasa jako przestrzeń autonomii dziecka i narzędzie kształtowania wspólnoty społecznej – o nadawczo-odbiorczych strategiach komunikacji*; obrona na Wydziale Polonistyki Uniwersytetu Warszawskiego: 19 lipca 2022), a także inne rozpoznania kluczowe dla konceptualizowania refleksji nad formami komunikacji prasowej w czasopiśmie dla niedorosłego odbiorcy: eadem, *List: gatunek literacki – strategia komunikacji – tryb lektury. O epistolografii w „Atlancie...” Zofii Urbanowskiej*, „*Tekstualia*” 2022, nr 2(69), s. 177–196. Doktorantka przygląda się obecnie podobnym zjawiskom z innej perspektywy w powstającej pracy doktorskiej *Bio-geografia czasopism dla dzieci i młodzieży 1864–1918 w zaborze rosyjskim. Modele komunikacyjne i specyfika dyskursów*. Warto dodać, że na łamach „*Wieczorów Rodzinnych*” w 1890 roku Zofia Urbanowska cyklicznie publikowała swoją powieść *Z wyspy Atlanty*, znaną w wydaniu książkowym jako: *Atlanta, czyli przygody młodego chłopca na wyspie tajemniczej, opowiedziane w listach, wyczytana przez drobnowidz i przepisana Zofia Urbanowska*, z licznymi drzeworytami w tekście i siedmioma ilustracjami Juliana Ma-szyńskiego, Kijów–Kraków: Księgarnia i skład nut H. Lechelina, Księgarnia Gebethnera i Spółki 1893.

<sup>19</sup> Teresa Jadwiga [J. Papi], *Ze świata rzeczywistości i ze świata fantazji. Pięć powiastek dla czytelników od 10 do 14 lat*, ozdobione 5 rycinami, rysunku Ksawerego Pillatiego, Warszawa: M. Orgelbrand 1880.

umysłową, intelektualną, jak nauka młodszych dzieci czytania, liczenia, opieka nad nimi w formie korepetycji uczniowskich i pełnienie roli guwernantki, umiejętność pisanie listów, prowadzenie dziennika jako terapeutycznej formy zapisu codzienności i radzenia sobie z niełatwymi doświadczeniami. Podejmuje też takie tematy, jak rola modlitwy i pieśni w radzeniu sobie z samotnością i tęsknotami oraz wyobcowaniem ze świata, intuicja w rozpoznawaniu przez nastolatków chorób duszy (melancholii, depresji), niepokodzenie ze śmiercią schorowanego dziecka spowodowane niewzięciem odpowiedzialności za potrzebującą koleżankę. Dlatego zarysowana jest obrazowo całkiem udana, fabularnie akceptowalna i przemyślana historia o poczuciu odpowiedzialności pracowitego chłopca za społeczność wioski nad rzeką (która wylewa i powoduje powódzie) czy o znaczeniu relacji międzypokoleniowych, jak choćby babki z wnuczką w *Pocziwym Antku*. Przekonuje w swoim zarysie rola starców i doświadczonych opiekunów wspólnoty, a tym bardziej (miejscami nawet pobudza i zachwyca) bajarek snujących młodym opowieści o niezłomności i konieczności walki za wszelką cenę o siebie i innych.

Mówi się tu sporo o harmonijnej nauce różnych przedmiotów składających się na całość poznania świata, w tym przydatnych umiejętności rozumienia jego prawideł (co będzie powracało w późniejszych krótkich formach narracyjnych i w powieściach współczesnych Papi). Konsolidacyjna i wspólnotowa jest głośna lektura *Pana Tadeusza* (skądinąd na rok przed publikacją *Latarnika* Sienkiewicza z nostalgiczną lekturą Skawińskiego). Ważna okazuje się w jej całościowym patriotycznym projekcie pedagogiczno-edukacyjnym znajomość języków obcych w mowie i piśmie oraz matematyki (przypadek Jakuba z *Syna Wirwicza* antycypujący późniejsze badania na temat predyspozycji językowych i matematycznych, za które odpowiada ta sama półkula mózgowa). Ówczesnego młodego odbiorcę niewątpliwie pobudzały historyjki na temat tego, czym się kończy złe towarzystwo i zaciąganie niekorzystnych pożyczek. Wszystko po to, żeby mądrze sterować młodym umysłem czytelnika. *Piękny sen* (którego akcja dzieje się na Polesiu u brzegów Prypeci) to refleksja nad koniecznością edukacji i możliwości jej zrealizowania w prywatnej przestrzeni domu (Halinka Zakrzewska ma w pokoju małe pianino i „bibliotekę zaopatrzoną dziełami pierwszorzędnymi naszych poetów”<sup>20</sup> i uczy się „na chwałę Bożą”). Papi projektuje również beletrystyczne lekcje

<sup>20</sup> Teresa Jadwiga [J. Papi], *Piękny sen*, w: eadem, *Ze świata rzeczywistości*, s. 232. Trudno jednoznacznie wskazać, na ile Papi mogła mieć w świadomości i pamięci bibliotekę z globusami, atlasami, książkami – ważną dla losów bohaterki i przestrzennego podziału świata na dwie części: ojca i matki, z chęcią przynależenia przez Wacławę do świata ojca – z *Pamiętnika Wacławy. Ze wspomnień młodej panny* (1871) Elizy Orzeszkowej. Obraz tego miejsca wydaje się znamienity, kiedy chcemy wskazać możliwe matryce zapośredniczeń i podobieństw kształtujących losy dziewczęcych postaci. Można również pytać, na ile obie te pisarki mogły się wzorować na obrazie biblioteki ojca z *Opactwa Northanger* (*Northanger Abbey*, 1817, wydanie pośmiertne) wybitnej angielskiej pisarki Jane Austen (1775–1817), gdzie już pierwsze karty powieści zdradzają, dlaczego i w jaki sposób piętnastoletnia córka czyta książki z ojcowskiej biblioteki. Choć Papi w swoich dziełach nigdy nie ujawni pokładów dystansu i ironii (jako kategorii estetycznej, etycznej i sposobu budowania tekstowej rzeczywistości).

w obrazkach o potępieniu lenistwa i lekkoduchostwa (stąd w jednym z opowiadań pojawia się szantaż, że warszawskie dzieci, kiedy usłyszą o tym, jakie są obyczaje i prowincjuszowskie zachowania na Polesiu, wyśmieją Polesian i ich nieobyte w świecie). Wielokrotnie dzieje się tak, że stara zasada arystotelesowska o człowieku jako istocie społecznej, a także dziwiętnastowieczne dewizy (zaczepnięte z Samuela Smilesa, Johna Stuarta Milla i Herberta Spencera) dają się wyczytać w tych miniaturach prozatorskich. Towarzyszy im refleksja pisarki nad znaczeniem organicyzmu, ładu w przyrodzie i sposobów współodczuwania z nią<sup>21</sup>. A ta połączona zostaje z odpowiedzialnością za zwierzęta i ludzi. Diagnoza Papi jest prosta i dająca do myślenia: ten, kto nie jest za nikogo odpowiedzialny, jest poszkodowany i wyobcowany ze świata.

Opowiastką *Marzycielka* antycypuje Papi ważną, mającą się pojawić za dwadzieścia osiem lat na gruncie kanadyjskim dyskusję o rudym kolorze włosów u nastolatek (a przez to byciu wiewiórką) w serii powieści Lucy Maud Montgomery, poczynawszy od *Anne of Green Gables* (1908). I choć w omawianych powiastkach Papi zdarzają się wymyki humorystyczne, nie można jednak powiedzieć, by w jakimkolwiek stopniu dorównywały serii powieści o Anne i jej szkolnych przyjaciółkach pod względem poziomu humoru i dystansu rodem z Dickensowej lekcji udzielonej czytelnikom, a będącej u Montgomery matrycą odwołań (zwłaszcza w partiach dialogowych). Trudno też uznać, że często obecne ugrzecznione formy pedagogiki prezentowane przez Papi w tych opowiadaniach wytrzymują próbę sił, tym bardziej w zderzeniu z pokoleniem chłopczyc, nonkonformistek i buntowniczek po *Alice's Adventures in Wonderland* Lewisa Carrolla (1865), po serii o Anne z Zielonych Szczytów czy Pippi/Fizi Pończoszance (*Pippi Långstrump*, 1945). Refleksję i język Papi cechują dwa ważne zjawiska. Po pierwsze, świadomość, że ironia i dystans w pokoleniu młodego odbiorcy postyczniowej smuty nie są w cenie. Po drugie, że buffo nie współgra (albo nie może z zasady współgrać) z patriotyzmem, ponieważ na gruncie polskim (tak kultury, historii, jak literatury) nie było takiej tradycji.

Papi wybiera drogę innego rodzaju edukacji. Jeśli pojawia się u jej bohaterów czy w jej pogadankach dowcip, to jest siermiężny albo dosłowny. Jakby pokoleniu młodych, którym steruje i które wychowuje w szkole, a także poprzez publicystyczne teksty, historyczne pogadanki i publikowane miniatury literackie, nie przystało się śmiać. Mogą się oni co najwyżej uśmiechać, choć to powinni czynić umiarkowanie, żeby być porządnymi ludźmi. A skoro ma się odpowiedzialne zadanie stworzenia namiastki instytucjonalnej szkoły w gazecie, to trzeba równoważyć zyski i straty takiego przedsięwzięcia. Papi na łamach „Przyjaciela Dzieci”<sup>22</sup> i „Wieczorów Rodzinnych.

<sup>21</sup> Na niektóre wymiary równoważenia refleksji poetyckiej i przyrodoznawczej w drugiej połowie XIX wieku (na łamach prasy) zwracałem niegdyś uwagę. Zob. Dawid Maria Osiński, *Poezja polskiego pozytywizmu o naukach przyrodniczych*, w: *Między przyrodznawstwem a humanistyką. Przestrzenie kultury polskiego pozytywizmu*, red. Maciej Gloger, Tomasz Sobieraj, Warszawa: Wydawnictwo Naukowe Semper 2016, s. 39–90.

<sup>22</sup> Wiele uwagi poświęcił w swoich badaniach tym kwestiom Krzysztof Woźniakowski. Zob. idem, *Pierwsze lata warszawskiego „Przyjaciela Dzieci”: w kręgu Fryderyka Henryka Lewestama i współ-*

Tygodnika ilustrowanego dla dzieci” (wydawanego nieprzerwanie od 1880 do 1914 roku w Warszawie przez Aleksandrę z Chomętowskich Borkowską) publikowała jedne z najważniejszych, zapomnianych zupełnie tekstów określających jej podejście do przyswajania przez młodych wiedzy, rozumienia ich potrzeb, doceniania ich kompetencji społecznych, intelektualnych, emocjonalnych.

Warto dodać, że na łamach „Wieczorów Rodzinnych” w momencie intensyfikacji publikacji literackich obrazów prozą, obrazków historycznych i krótkich form narracyjnych pisanych przez Papi, pojawiają się również liryki autorstwa Jana Prusinowskiego i Teresy Prażmowskiej, podpisywane inicjałami. Inicjały J. P. oraz T. P. przy wierszach nie są jednak atrybucją Teresy (Jadwigi) Papi / Jadwigi Teresy/Teodozji, choć z pozoru mogą wyglądać znajomo. To na przykład casus następujących wierszy: J. P., *Sen dziecinny*, „Wieczory Rodzinne” 1886, dodatek do nru 1, s. 1; J. P., *U okienka*, „Wieczory Rodzinne” 1886, nr 16, s. 126; J. P., *Na wyżynie*, „Wieczory Rodzinne” 1886, nr 21, s. 82; J. P., *Zosia*, „Wieczory Rodzinne” 1886, nr 34, s. 267; J. P., *Gniazdko*, „Wieczory Rodzinne” 1886, dodatek do nru 34, s. 133; J. P., *Myszki w pułapce*, „Wieczory Rodzinne” 1886, dodatek do nru 35, s. 137; T. P., *Nowy Rok*, „Wieczory Rodzinne” 1889, nr 1, s. 2; T. P., *Dozwólcie dzieciętkom przyjść do mnie...*, „Wieczory Rodzinne” 1890, dodatek do nru 30, s. 119; T. P., *W polu*, „Wieczory Rodzinne” 1890, nr 32, s. 252; T. P., *Jesień*, „Wieczory Rodzinne” 1890, nr 39, s. 308; T. P., *Modlitwa wieczorna*, „Wieczory Rodzinne” 1890, dodatek do nru 46, s. 183; T. P., *Kołęda*, „Wieczory Rodzinne” 1890, nr 51, s. 401.

### Systemat i metody. Casus nauczycielek

Rezonowanie haseł wyjętych ze szkoły oraz słów kluczy epoki, nastawionej na konieczność rewizji systemu nauczania, wybrzmiało pod piórem Papi już w opowiadaniu *Alina* (1873). Tutaj w formie aforyzmu jednej z bohaterek do młodej uczennicy

---

*pracowników (kwiecień 1861–czerwiec 1865)*, „Annales Universitatis Pedagogicae Cracoviensis. Studia ad Bibliothecarum Scientiam Pertinentia” 2015, t. 13, s. 75–109; idem, *Poligraf redaktorem: warszawski „Przyjaciel Dzieci” czasu redakcji Emila Skińskiego (wrzesień 1890–czerwiec 1892)*, „Annales Universitatis Paedagogicae Cracoviensis. Studia ad Bibliothecarum Scientiam Pertinentia” 2016, t. 14, s. 236–253; idem, „Okres jednak przejściowy jeszcze”: *Warszawski „Przyjaciel Dzieci” podczas redakcji Władysława Ludwika Anczyca (lipiec 1865–marzec 1867)*, w: *Poetyka losu i historii: profesorowi Tadeuszowi Budrewiczowi w sześćdziesiątą rocznicę urodzin*, red. Krzysztof Gajda, Renata Stachura-Lupa, Katarzyna Wądołny-Tatar, Kraków: Wydawnictwo Naukowe Uniwersytetu Pedagogicznego 2017, s. 405–424; idem, *Warszawski „Przyjaciel Dzieci” w epoce rozkwitu: redakcja Jana Kantego Gregorowicza (kwiecień 1867–wrzesień 1890)*, cz. 1: *Charakterystyka ogólna: teksty literackie*, „Rocznik Historii Prasy Polskiej” 2016, t. XIX, z. 1(41), s. 43–70; idem, *Warszawski „Przyjaciel Dzieci” w epoce rozkwitu: redakcja Jana Kantego Gregorowicza (kwiecień 1867–wrzesień 1890)*, cz. 2: *W kręgu popularyzacji wiedzy. Oceny i podsumowanie kadencji*, „Rocznik Historii Prasy Polskiej” 2016, t. XIX, z. 2(42), s. 45–63.

pisarka dała jedną z najważniejszych definicji empatii, odpowiedzialności i dziewiętnastowiecznego rozumienia powinności społecznych, a więc lekcję jej autorskiego patriotyzmu, którą wygłasza Borowska do swojej córki:

Dziś pracowałeś, więc zapomniałeś o sobie. [...] – Tak jest, Alinko, trzeba zapomnieć o tyle, abyśmy nie myśleli o własnej tylko przyjemności. Samolub nie może być szczęśliwym, kto kocha tylko siebie i o sobie tylko zawsze myśli, nigdy nie będzie zadowolonym ze swego losu, bo wszystko, na co spojrzy, chciałby zagarnąć dla siebie, a widok szczęścia innych zamiast radości, zazdrość w nim budzi<sup>23</sup>.

Tym opowiadaniem Papi pokazuje na przykładzie rodziny państwa Borowskich, mieszkających w dworku z trzynastoletnią córką Aliną, jak ważna jest odpowiedzialność za losy innych i pomoc potrzebującym – biedniejszym i młodszym. Tytułowa Alina jest wystawiana na próbę, samotnie wędruje, przypadkowo dochodzi kilka mil za Potokiem do domu państwa Radzyńskich i ich czternastoletniej córki, po czym następuje spotkanie Marynki z Aliną i jej młodszym rodzeństwem. Ale przypadek – jak dowodzi intencja Papi – nie jest bez wpływu na ludzkie życie i wybory. Alina musi zdecydować, jak pomagać i co w sobie przewartościować, żeby zrezygnować ze swoich potrzeb.

Jednym z najważniejszych opowiadań literackich, prezentowanych na łamach „Wieczorów Rodziny”, jest *Nauczycielka* (1890)<sup>24</sup>. Papi ujawnia w nim koncepcję wszechstronnej i systemowej metody nauczania, jaką realizuje Regina Natolska (nauczycielka nauk przyrodniczych) ucząca córkę hrabianki Suskiej. A dokonuje tego cyklicznie i systematycznie, począwszy od lekcji nauk przyrodniczych. Systemowość i metodyczność nauczycielki objawiają się w umiejętności hierarchizacji wiedzy, umiejętnej klasyfikacji działów naukowych, przystępnym i bazującym na doświadczeniu – empatycznym i empirycznym – czytaniu śladów rzeczywistości, która poprzez różne języki i znaki mówi do człowieka. Regina ma jednak także inne obowiązki (które okażą się najważniejszą powinnością): opiekuje się chorą babką. Papi przemycza tutaj nawet w mało na pierwszy rzut oka widocznych partiach niedługiego opowiadania swoje lekcje przeszłości i historii. Jednym z takich momentów jest przeniesienie dawnych praktyk błogosławienia przez kobiety swoich synów żołnierzy idących na pole bitwy. Papi nie wystrzega się tu stereotypów narodowo-etnicznych, kulturowych, religijnych. Patrzy na historię z perspektywy polonocentrycznej i katolickiej (co jest wówczas zrozumiałe i wynika z konwencji kulturowo-historycznej), premiującej wartość religii chrześcijańskiej:

Prababki twoje, babuniu, kładły krzyż na czoła synów, gdy ci po raz pierwszy szli walczyć z dziećmi o płaskich twarzach i krzywych oczach Tatarami, lub z Turkami, zaciętymi nieprzyjaciółmi

<sup>23</sup> Teresa Jadwiga [J. Papi], *Alina*, „Przyjaciel Dzieci” 1873, nr 28, s. 328. Całość opowiadania: nr 27, s. 314–316; nr 28, s. 327–330.

<sup>24</sup> Teresa Jadwiga, *Nauczycielka*, „Wieczory Rodzinne” 1890, nr 32, s. 250–251, nr 33, s. 261–262.

Chrystusa, i ty nakreśl mi krzyż, babuniu, na czole, bo będę walczyć z mrozem, wichrem, błotem, by światło wiedzy rozszerzać w ciemnych umysłach, by prawdę krzewić w serduszkach dzieci<sup>25</sup>.

Dynamika fabularna opowiadania prowadzi czytelnika w kierunku nowego obrazu określającego ciekawą komunikacyjną sytuację poznawczą między hrabiną a Reginą. W jednej ze scen zarysowanych przez Papi hrabina stwierdza, że dawniej młode dziewczęta nie uczyły się nauk przyrodniczych, a więc jest to charakterystyczne nowe doświadczenie, przynależące polskiej dziewiętnastowieczności. Dodatkowo wzmocniona zostaje waga natury i jej znajomości zogniskowana w dewizie: natura to „najstosowniejsza przyjaciółka”<sup>26</sup>. Papi wskazuje tu rolę starszej kobiety, która przywiązana do form religijnych oraz polskich losów naznaczonych powstaniem chce, by nauczanie trzynastoletniej Lili zacząć od botaniki (skoro, w mniemaniu starej hrabiny, dziewczęta w tym wieku mają upodobanie do kwiatów), a nauczycielka dowodzi metodycznie, że kurs należy rozpocząć od nauki mineralogii, bo to jest jej system. Na pytanie o to, czym zajmuje się dziedzina mineralogii, przyszła uczennica sugeruje, że to zapewne nauka zajmująca się brylantami. Papi tak prowadzi fabułę, że znów (co stanie się jej praktyką) w sposobie budowania nastroju fabularnego wprowadza do opowieści element losowy. Po półrocznych lekcjach nauczycielka przestaje się pojawiać. Przypadek sprawia, że spacerująca w towarzystwie młoda hrabianka przechodzi Alejami Ujazdowskimi i postanawia odwiedzić mieszkającą na drugim piętrze kamienicy nauczycielkę, która – jak się okazuje – mieszka tu z chorą babką. Opowiadanie to, wydrukowane pięć lat po *Silacze* Żeromskiego, może nie ma takiej siły rażenia jak naturalistyczna rama miniaturowej prozatorskiej o Stasi Bozowskiej z *Obrzydłówka*, autorki *Fizyki dla ludu*. Ale swą wyrazistą kodą wpisuje się w umysłowość młodego odbiorcy. Technika wchodzenia „ze świata” do pokoju chorej jest podobna u Papi i u Żeromskiego, by nie rzec – prawie identyczna. U Papi do pokoju babki ze stojącymi przy jej łóżku wnuczką i lekarzem diagnozującym żółtą cerę umierającej wchodzi kobieta z miasta. U Żeromskiego młoda umierająca nauczycielka odwiedzana jest w upiornej izbie przez lekarza Pawła Obareckiego.

Papi ma w obowiązku tak kierować fabularnymi losami tego opowiadania, żeby młody odbiorca zrozumiał wagę nie tyle powinności, ile naturalnej potrzeby pomocy starszym, zwłaszcza tym, z którymi czuje się emocjonalny związek. I nie pierwszy to raz, kiedy Papi projektuje wartość relacji międzypokoleniowej wnucząt i dziadków. Lekcja płynąca dla młodego odbiorcy jest prosta: w związku z tym dostosować się musi do tej reguły ten, komu zależeć powinno na pozyskaniu cennej wiedzy o świecie od swojej guwernantki. Nauczycielka z opowiadania Papi przystaje więc na propozycję Lili, żeby ta przychodziła do jej mieszkania na lekcje. Dzięki temu może spełniać swój obowiązek wobec chorej babki, nie rezygnując z uczenia. Godzenie obowiązków, priorytety wobec pomocy chorym, przywiązanie do starszych, opieka nad nimi, wartość

<sup>25</sup> Ibidem, nr 32, s. 250.

<sup>26</sup> Ibidem, s. 251.

tej opieki i szacunku dla starości jako takiej to hasła przewodnie i klucze problemowe tego pisarstwa w *Nauczycielce* najwyraźniej wydobyte. Nie bez znaczenia pozostaje również pierwsze pojawienie się trzynastolatki (jest to najchętniej wybierany wiek bohaterek różnych utworów Papi). Papi uwypukla fizjonomię Lili. Cechuje ją „pusty uśmiech” (dwukrotnie używa tego wyrażenia), biała kaszmirowa suknia, a wiotka i zwiewna kibić unosi się „zręcznie wśród foteli, kozetek, stolików”<sup>27</sup>. Zderzone to zostaje z zajęciem hrabiny wyszywającej na krosienkach ornat do kościoła białymi perłami. Papi tą miniaturą daje nie tylko wgląd w sposób nauczania historii i spożytkowywania codzienności, lecz także lekcję na temat ówczesnej obyczajowości. Dodatkowo refleksja nad kulturą salonową (wpisująca się w ciąg refleksji pobiedermeierowskich, głównie podejmowanych w szkicach i miniaturach biedermeierowskiej prozy międzypowstaniowej, w jej powieściowym kształcie oraz w małych formach prozatorskich, obecna zwłaszcza w szkicach i nowelach Stefanii Chłędowskiej (1850–1884), dla której salon okazuje się miejscem gier i dyskusji społeczno-kulturowych bohaterów i miejscem niejednokrotnie przekłętym) jest ukrytym dialogiem z nauką tej tradycji, wcale nie tak odległej. *Entourage* stanowią tu komponenty charakterystyczne dla wystroju salonu: marmurowy zegar z muzą Kalipso, meble, tkaniny, „złociste gryfy na koronkowych storach”, które „nie przstraszyły wiosennego słońca”<sup>28</sup>, papuga jako element dekoracyjny i umilający codzienność, obecność francuskiej bony Józefiny. Należy też dodać, że stanowią one kontrast dla ubogiej przestrzeni domu babki i wnuczki. Są więc tak wmontowane w tok fabularny, żeby wnikliwemu i podejrzliwemu czytelnikowi dawać do myślenia, dlatego wyeksponowane zostały w kontrze do tamtej przestrzeni. Papi postępuje tutaj tak, jak to miała w zwyczaju krytycznie zestawiać ze sobą choćby Eliza Orzeszkowa (*Cnotliwi, Pamiętnik Wacławy. Ze wspomnień młodej panny*, wczesna nowelistyka) czy jak dużo jaskrawiej na początku wieku robi to Stanisław Wyspiański w *Weselu*, zderzając niepasujące do siebie stylistycznie elementy wystroju z różnych kodów kulturowych i przynależności kulturowo-majątkowych. Nie bez znaczenia dla odbiorcy pozostaje również czas trwania akcji opowiadania: od zimy do wiosny w pełnym rozkwicie. Odzwierciedlają to flora i fauna charakterystyczne dla tych pór roku i uwrażliwiają wyczułone oko młodego dociekliwego czytelnika, wpisując się tym samym (może mimowolnie) w rytm zmieniających się doświadczeń charakterystycznych także dla poetyki mitu eleuzyńsko-agnarowego, obecnego w powieściach, dramatach i parabolach tamtego czasu.

Papi wielokrotnie w swoich różnych prozatorskich tekstach (zarówno beletrystycznych, jak i sfabularyzowanych oraz mających często udramatyzowany fikcjonalny charakter pogadankach historycznych, prelekcjach prasowych, wycinkach i mikroopowieściach będących przykładem lekcji postępowania etycznego, czasami wręcz moralnej katechezy dla młodego odbiorcy) poddaje refleksji zadanie bycia empatycznym wobec innych. Jej opowiadania, opowiadania, gawędy, „lekcje” prasowe czy większe

<sup>27</sup> Ibidem.

<sup>28</sup> Ibidem.

prozatorskie (o)powieści (niewolne od elementu przypowieściowego jako ramy kompozycyjnej), a także historyczne obrazy i obrazy (rządzące się regułą „nauczających” czynów, zachowań, które pokazują efekty decyzji postaci historycznych) w bardzo dużym stopniu mówią również o emocjach bohaterów. I choć czasami wyrażają te przeżycia karkołomnie (pod względem języka, stylu, sposobu mówienia postaci), to mają niewątpliwie w drugiej połowie XIX wieku wartość moralno-etycznych przewodników dla młodych odbiorców. Obok różnego rodzaju katechizmów (i tych słyszanych z ambony kościołów, i tych czytanych wówczas przez umiejących czytać), obok książek w rodzaju *biblia pauperum* dla niepiśmiennych, obok lekcji wychowania wdrażanych tak w szkołach publicznych, jak i prywatnych, mają spełniać rolę brakujących lub dodatkowych bedekerów na temat nauki bycia odpowiedzialnym za siebie i innych.

*Nauczycielka* Papi pozwala zdobyć jeszcze jedną umiejętność. Cenna okazać się ona może zwłaszcza wówczas, kiedy dziecko czytelnik pochodzi z prowincji i nie ma możliwości przybycia do Warszawy. Mianowicie opowiadanie to zapoznaje młodego odbiorcę z jej realiami, toponimią i mapowaniem przestrzeni miasta. Pozwala budować swoją mapę Warszawy dzięki konfrontacji obrazu w wyobraźni z tym, jaki można zobaczyć na mapie (pod warunkiem, że taką dane mu jest zobaczyć). Papi pokazuje przy okazji tego opowiadania (ale też innych swoich miniatur prozatorskich i wielkich obyczajowo-pedagogicznych powieści), jak można czytać ówczesną mapę Warszawy w końcu lat 80. XIX wieku, czyli w chwili, kiedy tę przestrzeń można już rekonstruować z wierszy Or-Ota, Wiktora Gomulickiego, *Marty* Orzeszkowej, reportaży Prusa i jego małych próz (pomieszczonych zwłaszcza w *Skicach warszawskich* z początku lat 70. XIX wieku) czy zapisów kronikarskich przyszłego autora *Emancypantek*, a także mieszanin literacko-reporterskich Litwosa. Trudno bowiem przypuszczać, że młody odbiorca może konfrontować swoje wyobrażenia o Warszawie i warszawskości z wychodzącą od września 1887 roku na łamach dziennika dla dorosłych „Kurier Codzienny” *Lalką* Prusa.

W *Nauczycielce* pojawiają się m.in. ulice Świętokrzyska, Włodzimierska, Aleje Ujazdowskie. W o cztery lata wcześniejszej powieści współczesnej *Kopciuszku* (1886) rodzina Suheckich mieszka przy ulicy Kruczej i w okolicach. W *Synu Wirwicza*, zamieszczonym jako drugie opowiadanie w zbiorze *Ze świata rzeczywistości i ze świata fantazji* (1880), występuje jeszcze więcej onomastycznych konkretyzacji miejskich i punktów orientacyjnych na mapie wędrówek bohatera: ulice Warecka, Senatorska, Nowosenatorska, Nowy Świat, Smolna, Świętokrzyska, Chmielna, Wilcza, Krakowskie Przedmieście, plac Teatralny, Aleje Jerozolimskie, Aleje Ujazdowskie, Stare Miasto, Dworzec Kolei Warszawsko-Wiedeńskiej, kościół św. Jana.

Za szelką cenę pisarce zależy, żeby z forum prasy sterować, a więc uczyć, wychowywać, zabiegać o swoich potencjalnych uczniów, których jest dużo więcej niż tylko tych wypuszczonych z murów pensji, w których uczyła. Pensja – ówczesna forma szkoły z internatem – jak prasa okazywała się laboratorium wychowawczym. Praca w gazecie i codzienne nauczanie spletały się ze sobą, dając niewątpliwie poczucie, że centrum dowodzenia może mieć różne formy i kanały komunikacji. Najważniej-

sze, żeby dotrzeć do jak największej liczby odbiorców, zwłaszcza na prowincji. Czy był to jedynie gest „spłacania długu” wobec swojego gniazda, czy forma zwyczajnej aktywności zawodowej – trudno tu uprawiać psychobiograficzne refleksje i dawać jednoznaczne wnioski. Papi, stojącej na posterunku przybliżania młodym światów nauki, patronowały dewizy jej mistrzyń – Narcyzy Żmichowskiej i Klementyny z Tańskich Hoffmannowej, zamieszczone w przedmowach do ich dzieł, a także w samych dziełach, kiedy drogi pedagogiki wczesnodzieńniastowiecznej uzgadniały się z projektami autorskimi (literackimi) i realizowały najlepiej w formie beletrystyki, której niedaleko było do form publicystycznej i kulturalno-literackiej wymiany poglądów. Podobnie jak jej mistrzyni, Papi też zyskiwała dla siebie coś ważnego, namacalnego i pragmatycznego: własne ruble. Jako nauczycielka i pisarka zarabiała bowiem na sobie, nie będąc na niczym utrzymaniu, w dodatku od początku swojej dorosłości w Warszawie pomagała filantropijnie innym potrzebującym.

Dążenie do celu, pokonywanie trudności i sposoby pracowania nad sobą (w domu jako zastępniku instytucji szkolnej) to ważne tematy jednej z najbardziej znanych powieści swego czasu, *Kopciuszka* (1886). Ta obyczajowa powieść dla ówczesnej młodzieży była swoistym odwołaniem (i sugestywną transpozycją pewnego kontrastu) do znanej baśniowej opowieści o siostrach, z których ta pogardzana, wyśmiewana, opresjonowana przez drugą siostrę (u Papi raczej członków rodziny) dzięki swojemu uporowi, zacięciu, konsekwencjom i zrządzeniom wypadków (losu) odnajduje szczęście i staje się „bogata”. Papi mówi w swojej wersji o duchowym bogactwie, o roli dziecięcej niezłomności w dążeniu do celów, o kultywowaniu codzienności tak, by pomagać innym i oddawać się na rzecz najbliższych, ale też nie zapominać o konieczności pielęgnowania własnych talentów. W jednym z aforyzmów powieści (a tych znajdzie się kilka jako potencjalnych przykładów do wpisywania do sztambuchów późnodzieńniastowiecznych i wczesnodwudziestowiecznych) kryje się to przesłanie. Główna bohaterka – Helena Suchecka – po śmierci matki, potem ojca (umierającego z powodu długów i bankructwa) jest zmuszona opiekować się młodszym rodzeństwem. Ale nie przestaje wierzyć w sztukę, maluje i próbuje swoich sił jako terminująca malarka. Jej talent odkrywa plenipotent rodziny i na zasadzie pomocnej dłoni proponuje wyjazd do Florencji i Wiednia w charakterze opiekunki, kogoś w rodzaju damy klasowej do towarzystwa i młodej wykładowczyni, żeby wraz z dziewczynką i jej matką poznawać arkana sztuki europejskiej. Różne sploty okoliczności, a przede wszystkim edukacja własna i pielęgnowanie talentu malarskiego przyczyniają się do tego, że bohaterka realizuje swoje pasje i dzięki temu staje się rozpoznawalna. Zmienia się jej status majątkowy, a co za tym idzie – jej rodzeństwa.

To niewątpliwie jedna z najważniejszych lekcji udzielanych czytelnikowi w beletrystyce Papi. Lekcja, która wiąże się z koniecznością wiary w ideały, kultywowania pomysłów wspierających rozwój pasji i niepoprzestawania na małym. Ten wątek hartowania charakteru stale powraca w różnogatunkowej twórczości Papi. Widać taki sposób propedeutycznego podejścia również w tekstach o innym ciężarze gatunkowym. W 1905 roku nauczycielka-pisarka wydaje we Lwowie jako J. Gałęzowska ciekawą

broszurę pt. *W warszawskiej szkole* nakładem redakcji „Małego Świątka”. W dodatku sygnuje ją (już wewnątrz książki) dodatkowym określeniem Bezimienna. Bezimienna to wymowny pseudonim, ale też nazwa pozwalająca odnosić się w zasadzie do każdego autora i czytelnika. Bezimienna to także ta, która pozostaje tylko z pozoru anonimowa ze względu na cenzurę rosyjską. 1905 rok nie jest tu bez znaczenia – cenzura rosyjska nie puściłaby do druku w Priwislinskim Kraju (jak zwykła to robić pisarka) książeczki Papi, choćby z tego względu, że opisane w niej pierwsze zetknięcie z przełożoną i nauczycielkami prowokuje do pytania o to, w jakim języku nowo przybyła uczennica ma odpowiadać na pytania. Ta zna tylko rosyjski, a przełożona stwierdza, że będzie odpowiadała w języku ojczystym. Trójka z egzaminu wstępnego z niemieckiego i dwójka z rosyjskiego nie zasmucają bohaterki, która stwierdza: „nie lubię wcale tych języków; toć Polką jestem”<sup>29</sup>. Wydanie broszury we Lwowie było bezpieczniejsze, cenzura nie zaingerowała w tekst, którego akcja dzieje się w zaborze rosyjskim w Warszawie początku XX wieku. Papi nie jest w tym geście i w tej decyzji pionierką. Postępuje tak w 1897 roku Stefan Żeromski, który pod pseudonimem Maurycego Zycha publikuje w krakowskiej „Nowej Reformie” i w wydaniu książkowym swoje *Szyfowe prace* – powieść o dojrzewaniu młodych męskich umysłów do bycia sobą w opresjonowanej szkole z rosyjskim systemem nauczania.

Książeczka ma formę dzienniczka Józi, przyszej pensjonarki, zaczynającego się 2 września, kiedy to bohaterka przyjeżdża do Warszawy i zatrzymuje się w hotelu Saskim. Już w pierwszych akapitach myśl bohaterki biegnie ku jednej z najważniejszych postaci (jako figurze autorytetu zawodowego, myślicielce i emancypantce umożliwiającej odwagę myślową) – Klementynie z Tańskich Hoffmanowej, która będzie „doradzała” niejednokrotnie i stanie się wręcz koniecznym punktem odniesienia w sprawach trudnych, w samotności, podczas podejmowania decyzji. Czytelnik dowiaduje się od początku, co się na pensji znajduje, co umieszczono w poszczególnych gablotach, jak wygląda układ sal, jakie pomoce do nauki będzie można tu zobaczyć. Śledzi losy uczennicy, żeby rozumieć zarówno mechanizmy panujące w ówczesnej szkole, jak i psychologię dojrzewającej młodej uczennicy konfrontującej się z rzeczywistością szkolną i pozaszkolną.

Papi powróci do ważkich kwestii edukacyjnych i sposobów nauczania dosłownie na moment przed swoją śmiercią (umiera 27 VI 1906), kiedy jako ostatni publikowany tekst w „Przyjacielu Dzieci” ogłoszone zostaną już pośmiertnie jej *Jak się niegdyś działo polska uczyła*<sup>30</sup>. Przekrojowe i dostosowane do świadomości językowej i problemowej młodego odbiorcy są tu opowieści o nauce w szkole, począwszy od czasów wczesnego średniowiecza, przez szkolnictwo za Piastów, szkoły klasztorne i przyklasztorne. Papi wyklada tu w sposób przystępny techniki i sposoby nauki, wskazuje

<sup>29</sup> J. Gałęzowska [J. Papi], *W warszawskiej szkole*, Lwów: nakładem redakcji „Małego Świątka” 1905, s. 9.

<sup>30</sup> Teresa Jadwiga [J. Papi], *Jak się niegdyś działo polska uczyła*, „Wieczory Rodzinne” 1906, nr 27, s. 430–431; nr 28, s. 447–448; nr 29, s. 462–463; nr 30, s. 478–479.

narzędzia służące do pisania na przestrzeni stuleci, emancypację piśmienniczą, znaczenie – mówiąc dzisiejszym określeniem – galaktyki Gutenberga i druku. Kaligrafię w szkole średniowiecznej przedstawia jako szczególną domenę księży, zakonników i skrybów. Młodemu odbiorcy wykładu tu poglądowo status nauczyciela, księży, zakonników wykładawców oraz biskupów jako opiekunów szkół elementarnych. Dużo uwagi poświęca stosunkowi do przełożonych, terminom czasu wolnego i formom jego spędzania, okolicznościom towarzyszącym nauce, a także stratyfikacji stanowej i możliwościom posyłania na naukę dzieci w zależności od przypisania do stanu i majątności. Kładzie nacisk (i w tym pozostaje do końca konsekwentna) na formy hartowania charakteru w dawnych placówkach edukacyjnych. Swoją czteroczęściowy cykl Papi puentuje retorycznie stwierdzeniem: „Czyż można więc porównać szkołę dawną ze szkołą dzisiejszą? Czy nie słusznie owi pilni, zwyciężający różne przeszkody uczniowie zasługiwali na nazwę bohaterów?”<sup>31</sup>.

### Higiena dnia codziennego

Jednym z fundamentalnych kręgów zainteresowań popularyzatorskich Jadwigi Papi była higiena życia codziennego i namysł nad znaczeniem uświadamiania młodemu odbiorcy wagi harmonijnego i zdrowego rytmu dnia. Pisarka i nauczycielka w połowie lat 80. XIX wieku, będąc w pełni sił zawodowych, wysyłając kolejne artykuły do gazet i pisząc zbeletryzowane opowieści, pod pseudonimem Jadwiga publikuje opowiadanie *Powrót ze wsi*<sup>32</sup>, będące refleksją nad ówczesnymi formami propedeutyki zdrowotnej. Tekst od początku przemyca ważne hasła służące dbaniu o higieniczny tryb życia, rozumieniu zasad prozdrowotnych koniecznych dla utrzymywania dobrej kondycji psychofizycznej dzieci. Dlatego mówi się tu o tym, jak ważne jest sprzątniecie mieszkania na Powiślu, zwłaszcza wyszorowanie podłogi i wytarcie okna z kurzu, przed przybyciem dwunastoletniego rekonwalescenta chorego na koklusz. Ten imperatyw wpisany jest w pierwsze zdanie opowiadania i graficznie wydzielony myślnikiem – to nakaz dla młodej bohaterki Rozalki. Nie bez powodu Papi ujawnia tu znane opozycje wpisane w antynomie wieś – miasto, leczenie – chorowanie, powrót do zdrowia – choroba, bycie na miejscu – swoista nomadyczność, trwanie na posterunku – wyjazd (daleka podróż pociągiem, jazda tramwajem, mieszkanie w obcym świecie z dorosłymi ludźmi). Refleksja na temat profilaktyki zdrowotnej jest tym bardziej przekonująca, że czytelnik poznaje ją bezpośrednio z wypowiedzi ozdrowiałego Janka. To on relacjonuje mieszkańcom domu sposoby i formy związane z koniecznością higieny ciała: codziennym piciem mleka, kąpaniem się dwa razy dziennie w czystej rzece, dbaniem o racjonalną dietę i spaceru.

<sup>31</sup> Ibidem, nr 30, s. 479.

<sup>32</sup> Jadwiga [J. Papi], *Powrót ze wsi*, „Wieczory Rodzinne” 1886, nr 42, s. 334–335.

Co ciekawe, zważywszy na ulokowanie domostwa, nie mówi się tu o kamienicy, ale o „domu”, jako swojskim, własnym miejscu, które jest oazą bezpieczeństwa i pewności. Papi, antycypując *Ludzi bezdomnych* Żeromskiego (z wizją ulicy Krochmalnej i siedliska „miazmatów” chorobotwórczych), pokazuje tym drobnym gestem, czym może skutkować przynależność do takiej okolicy, z jakiej wywodzi się chory chłopak. Antycypując również doświadczenia powiślańskie z *Lalki* Prusa, ujawnia młodemu odbiorcy, że to warszawskie mieszkanie jest siedliskiem brudu i choroby. I choć specyfiki tego miejsca nie rekonstruuje (pozostawia tę przestrzeń i stan jej czystości domyślowi czytelnika), daje jasno do zrozumienia, że panujący tam brak higieny może mieć swoje skutki w postaci trudnej wówczas do wyleczenia (choć – warto dodać – powracającej również obecnie) choroby, jaką jest koklusz.

Jeszcze jedno porównanie z wychodzącą od września 1887 roku *Lalką* wydaje się tu niebagatelne. W opowiadanku Papi z 1886 roku Wisła – warszawska rzeka – to rzeka brudna, „mętna” i „biała”. Można powiedzieć, że jest rzeką stojącą, jak „warszawski Styks” w powieści Prusa. Dlatego kąpanie się chłopca w czystej rzece, długie i cykliczne spacerunki, wizyty w lesie, zbieranie jagód i grzybów, stałe godziny wysokokalorycznych posiłków, zmiana bielizny i dbanie o jej higienę – jak dowodzą fabularne losy Janka – skutkują powrotem do zdrowia. Janek staje się w domu i okolicy rzecznikiem zdrowego trybu życia: opowiada dzieciom, jak zdrowo się odżywiać, co robić, żeby nie chorować.

Propedeutyka higieniczna wdrażana w fabularną codzienność staje się praktycznym sposobem przemycania przez Papi treści ówczesnych teorii zdrowotnych, związanych z higieną dnia codziennego. Staje się też niewymuszoną, naturalną (bo na praktyce dziecięcej aktywności i bycia w ruchu opartą) formą aktywizowania i przekonywania do zmiany trybu życia w „brudnej” Warszawie. Chłopiec, rekonstruując swoje wiejskie doświadczenia, tworzy naturalną i praktyczną lekcję botaniki i zoologii, pokazując, czym są żniwa, jakie zbiera się zboża, na czym polega praca na polu i jakie zwierzęta można zobaczyć, a jakich nie ma się prawa spotkać (na przykład niedźwiedzia). Ważne okazuje się tutaj również włączenie jeszcze jednego komponentu tworzącego pozytywne imaginarium zdrowego trybu życia (znanego chyba najlepiej dorosłemu czytelnikowi z *Nad Niemnem* Orzeszkowej czy wybranych fragmentów powieści Marii Rodziewiczówny). To śpiewanie podczas prac polowych. A odnarratorskie życzenie zdrowia na koniec tej opowieści ma też cel wywarcia na słuchaczach i czytelnikach dziecięcych wrażenia premiowania takiego stylu życia przez dorosłych.

### Konstruować opowieści, rozumieć historię

Papi na łamach „Wieczorów Rodziny” publikowała m.in. opowiadania historyczne osnute na kanwie współczesnych historyjek, do których dołączone były

ilustracje, np. o księciu Józefie Poniatowskim<sup>33</sup>, Napoleonie, wybitnych wodzach powstań narodowych, umysłowościach świata nauki, a także o osobowościach polskiego światka kultury i nauki, m.in. o wybitnym polskim ornitologu sybiraku Władysławie Taczanowskim, o próbującej swoich sił mało znanej literatce Katarzynie z Lipińskich Lewockiej, publicystce „Wieczorów Rodziny” Anastazji Dzieduszyckiej, o młodych świętych (przypadek św. Stanisława Kostki). Od 1906 roku zaczęła publikację cyklu *Uroczystości Słowian*, w którym prezentowała młodemu odbiorcy znaczenie wyboru knezia pana, sposoby osiedlania się Słowian, ich wierzenia, znaczenie rytuałów i świąt pogańskich, m.in. święta bogini Łady, tradycji topienia marzanny, znaczenie godów. Pisała o roli wybitnych kobiet poetek (zwłaszcza osiemnastowiecznych), zbeletryzowane pogadanki o naukowcach, którzy zmienili bieg świata nauki (Koperniku, Komeńskim, Baudouinie de Courtenay) i inicjatorach ruchów narodowych. W „Przyjacielu Dzieci” opublikowała propedeutyczny cykl pt. *Czyny nauczające* poświęcony wybitnym postaciom: Hansowi Holbeinowi, bohaterstwie kobiet w Weisenbergu, Marii Antoninie, Ludwikom – królom Francji<sup>34</sup>. Uczyła dzieci i młodzież, dlaczego „język chiński nie posiada alfabetu” (wskazując na znaczenie piktogramów i znaków oddawanych maczanym w atramencie piórkami), z jakiego powodu latawiec jest grą narodową, a wytrwałość i odwaga są cnotami.

W cyklu *Obrazów historycznych* zamieszczonych na łamach „Wieczorów Rodziny” Papi, obrazowo definiując znaczenie *Obrony Częstochowy*, włącza uwspółcześniony rysunek bijących się dzieci w pokoju dziecięcym ze stertą krzeseł i powiewającą wśród nich flagą (dziewczynki Bronka i Wandzia reprezentują obóz księdza Kordeckiego, a Micio – obóz wroga, czyli Szwedów)<sup>35</sup>. Wmontowanie i uwspółcześnienie siedemnastowiecznego obrazu wojen Polaków ze Szwedami do sytuacji zabawy dzieci miało wymiar propedeutycznego performansu, uczestnictwa czynnego na wzór powszechnych w późnodziewiętnastowiecznej topice żywych obrazów. Włączenie odbiorcy dziecięcego skutkowało aktywną, niewykładową, a silniej angażującą zmysły oraz sposoby odczuwania ciała przez dziecko metodą rozumienia. Doświadczenia te wdrukowywały się w pamięć psychomotoryczną, a bodźce przenikały ciało, pobudzając je i czyniąc świadomie użytkowaną i odczuwaną materią. Ta forma prezentacji, mająca uaktywniać się w zaciszu domowym przy lekturze „Wieczorów Rodziny”, pozwalała bowiem odbiorcy zrozumieć sens historii „na własnej skórze”, a więc dzięki interaktywnej metodzie pedagogiki dziewiętnastowiecznej, wyprzedzającej teorie

<sup>33</sup> Warto dodać, że jest to – obok *Uroczystości Słowian* (1906, nry 4, 8, 11, 22) oraz *Dożynek* (nr 29) – jeden z ostatnich publikowanych tekstów publicystki, wydrukowany w zasadzie na moment przed śmiercią. Teresa Jadwiga [J. Papi], *Księżę Józef Poniatowski*, „Przyjacieli Dzieci” 1906, nr 1, s. 13–14; nr 2, s. 29–30.

<sup>34</sup> Zob. m.in. Teresa Jadwiga [J. Papi], *Czyny nauczające*, „Przyjacieli Dzieci” 1872, nr 49, s. 587; nr 50, s. 597; nr 51, s. 610; 1873, nr 7, s. 80.

<sup>35</sup> Teresa Jadwiga [J. Papi], *Obrona Częstochowy*, „Wieczory Rodzinne” 1886, dodatek do nru 15, s. 59.

Johna Deweya (1859–1952), Thomasa Gordona (1918–2002) i innych specjalistów, swoją drogą współwystępującej obok różnego rodzaju metod prezentowanych przez Prusa na łamach kronik, a później diagnozowanych przez pedagogikę międzywojnia. Przeplot siedemnastowiecznej historii wojen polsko-szwedzkich z późnodziewiętnowiecznym językiem dziecięcym oswajały również i stwarzały pole do lepszego zrozumienia prawideł historycznych.

Technika i strategia budowania napięcia i dramatyzowania opowieści historycznych daje się dostrzec także w innych tekstach Papi. Dodatkowo nastrojowość wzmacnia zarysowana aura tego, jakie znaczenie mają tu zjawiska atmosferyczne i potencjalne reakcje przyrody, które współgrają z tym, co się dzieje w planie historii. A ta – jak przekonuje Papi swoich odbiorców – jest opowieścią (a więc konstrukcją). W konsekwencji pozwala to publicystce zestawiać i równoważyć plany narracji dawne i współczesne, żeby obrazowo i zajmująco (jak na ówczesne możliwości medium gazety i obranej metody) opowiadać o historii młodemu odbiorcy. Papi jako pisarka próbuje równoważyć to, co jest domeną faktów (bez interpretacji) i opowieści (zdominowanej przez metaforę, baśń, język mitu), a co dzisiejsze teorie spod znaku Hydena White'a, Franka Ankersmita, Jerzego Topolskiego, Ewy Domańskiej<sup>36</sup> pozwalają naukowo nazwać, ujawniając możliwości potencjalnie tkwiące w materii dzieła historiograficznego jako konstruktywistycznego, używającego opowieści i form aktywizujących wywód, żeby zaabsorbować młody umysł materią historyczną. Nie chcę przeceniać Papi i jej metaświadomości naukowej. Ale twierdzę, że wykazywała się dobrą intuicją pedagogiczną. Decyzje o tym, jak opowiadać historię, a także tworzenie w młodym umyśle przeświadczenia, że różne formy podań, legend, przekazywanej z pokolenia na pokolenie historii ulegają twórczym deformacjom, zmieniają nieco swój kształt, miały na celu pokazanie, jak krytycznie należy do nich podchodzić. Jak czytać je podejrzliwie i dlaczego należy z dużą ostrożnością ufać źródłom oraz różnym formom przekazów, ponieważ fakt opowiedziany i przeniesiony jako forma opowieści (często w postaci zmityzowanej i legendotwórczej, formacyjnie potrzebny jako mit założycielski dla tożsamości jakiegoś kręgu kulturowo-historycznego), ulega – co naturalne – deformacji. Może być przeinaczony, pokazany w innej formie i przez inne medium (choćaby w dziecięcej zabawie), żeby być po prostu lepiej zrozumianym. W tym duchu Papi rozpoczyna na przykład krótką opowieść *Z podań o Kijowie*, tak zbeletryzowaną jakby to był łagodny opis sytuacji wprowadzający sukcesywnie tonację dramatyzmu, żeby na koniec wskazać na funkcje i założenia przyświecające jej metodzie:

---

<sup>36</sup> Zob. m.in.: Hyden White, *Poetyka pisarstwa historycznego*, red. Ewa Domańska, Marek Wilczyński, przeł. Ewa Domańska, Mirosław Loba, Arkadiusz Marciniak, Marek Wilczyński, Kraków: Universitas 2000; Frank Ankersmit, *Narracja, reprezentacja, doświadczenie. Studia z teorii historiografii*, przeł. Ewa Domańska, Kraków: Universitas 2004; Ewa Domańska, *Mikrohistorie: spotkania w międzyświatach*, Poznań: Wydawnictwo Poznańskie 1999; Jerzy Topolski, *Teoretyczne problemy wiedzy historycznej. Antologia tekstów*, red. Ewa Domańska, Poznań: Wydawnictwo Nauka i Innowacje 2016.

Był to poranek, słońce dopiero wschodziło, różowe obłoki przesuwają się chyżo po niebie, niektóre w złote rąbki przystrojone, ptaszęta budziły się i głośnym rozhoworem witały wschodzący dzień, kwiaty łąk rozchylały swe kielichy i balsamiczną woń rozlewały w powietrzu, a wiatr łagodny kołysał wiotkimi łąkami. [...] Krytyka historyczna uważa to podanie za bajkę, wierzyć w nie nie każe, jak nie pozwala wierzyć w podanie o Krakusie i Wandzie; wielu jednakże badaczy przeszłości uznaje, że w każdym podaniu jest jakiś wątek prawdy, a co w nim prawdą, co wytworem fantazji ludu, to dziś trudno orzec; to tylko powiedzieć można, że taka powieść o założeniu tego miasta krąży wśród ludu nad Dnieprem mieszkającego<sup>37</sup>.

W 1890 roku na łamach „Wieczorów Rodziny” Teresa Jadwiga publikuje *Królową Ryksę. Obrazek z dawnych czasów*, krótką, zbeletryzowaną historyczną opowiadankę z mottem z Samuela Smilesa: „Jak nie ma pomyślności, która by się w nieszczęście zamienić nie mogła, tak też nie ma niedoli, która by nie mogła stać się szczęściem”<sup>38</sup>. Historia toczy się w Toledo, ale ważne, by młody czytelnik polski zrozumiał geograficzno-historyczne obszary i zaznajomił się ze specyfiką stolicy Nowej Kastylii, obyczajowością i codziennością mieszkańców, losami Hiszpanii i wojnami, jakie Hiszpanie prowadzili. Smiles to jeden z najważniejszych ówczesnych autorytetów w dziedzinie refleksji nad wybitnymi jednostkami, mówiący o konieczności doskonalenia siebie i aktywizowania pojedynczych ludzi oraz o sile „maluczkich”, autor powszechnych w drugiej połowie XIX wieku historii o samopomocy jako formie uczestnictwa w życiu społeczności w zgodzie z samym sobą<sup>39</sup>. Wprowadzenie motta i postaci angielskiego myśliciela to niewątpliwie ważny sygnał tekstowy i pozatekstowy. Bez niego – jak chce proponować tę lekturę Papi – nie można rozumieć istoty i działalności ludzi na świecie bez względu na kontynent, pochodzenie, język i kulturę. Bo w każdej kulturze znajdują się jednostki wybitne i z tym przeświadczeniem powinien zostać jej czytelnik.

Papi w tę opowieść wprowadza różne komponenty wiedzy na temat obcych kultur i dziejącej się w innych krajach historii. W *Zmarnowanym bohaterstwie* jako Teresa Jadwiga rekonstruuje historyczne znaczenie Karola XII, króla Szwecji<sup>40</sup>. Tu znowu – jak przystało na metodyczkę i popularyzatorkę mającą na celu integrowanie dziedzin wiedzy – Papi próbuje wskazać, w jaki sposób geografia łączy się z historią. Dlatego od początku panoramicznie nakierowuje uwagę odbiorcy na znaczenie tych ziem i ich sąsiedztwo. Próbuje obrazowo naszkicować siatkę zależności, a więc połączyć to, jak opowiadać, z tym, jak pomagać dziecku widzieć i kierunkować jego umysł wśród zmiennych historii, polityki i geografii. Zmiennych, ponieważ wynikających

<sup>37</sup> Teresa Jadwiga [J. Papi], *Z podań o Kijowie*, „Wieczory Rodzinne” 1890, nr 37, s. 290.

<sup>38</sup> Teresa Jadwiga [J. Papi], *Królowa Ryksa. Obrazek z dawnych czasów*, „Wieczory Rodzinne” 1890, nr 10, s. 75.

<sup>39</sup> Zob. Joanna Kubicka, *Na przełomie. Pozytywiści warszawscy i pomoc własna*, Warszawa: Wydawnictwa Uniwersytetu Warszawskiego 2016; Bartłomiej Szleszyński, *Kto napisał „Pomoc własną” Samuela Smilesa?*, w: *Etyka i literatura. Pisarze polscy lat 1863–1918 w poszukiwaniu wzorców życia i sztuki*, red. Ewa Ichnatowicz, Ewa Paczoska, Warszawa: Wydawnictwo Wydziału Polonistyki Uniwersytetu Warszawskiego 2006, zvl. s. 453–456.

<sup>40</sup> Teresa Jadwiga [J. Papi], *Zmarnowane bohaterstwo*, „Wieczory Rodzinne” 1890, nr 18, s. 140–141.

z przetasowań na mapie świata, dominacji, wpływów, wygranych i przesuwania konturów (jak palcem w atlasie) z charakterystycznym: „od – do”. To sposób chętnie wykorzystywany później przez Jana Sawę, czyli Marię Konopnicką w *Śpiwniku historycznym* (1904[1905]), kiedy swoim flisakom każe przemieszczać się (jak w innej konwencji dyskursywnej robi to Zygmunt Gloger) dolinami rzek, od miejsca do miejsca, od portu do portu, od przystani do przystani, rysując granice Polski, której nie było *de facto* na mapie<sup>41</sup>. U Papi walki szwedzko-tureckie (a także w tle szwedzko-rosyjskie) o wpływy i dominację w Europie oraz o znaczenie potęg ówczesnych monarchii na mapie świata zostają przedstawione za pomocą techniki beletryzowanej opowieści, dynamizowanej przez wątki toczące się na przemian, jakby wydarzenia działały się równolegle, co potęgują przerywane wypowiedzi przeciwnych stron konfliktu. Skutkuje to wrażeniem, że można je uaktualnić tu i teraz, można je przeżywać jako obrazy wy czytane z gazety i rekonstruowane w wyobraźni, a więc traktowane jak doświadczenia historii żywej, dziejącej się obok codzienności dziecięcego świata.

Papi dynamizuje historię, wprowadzając chętnie i licznie dialogi. Dialogowość jako forma relacjonowania „dziania się” historii, tworzenia opowieści w ruchu poprzez żywy język staje się stałą metodą pedagogiki i beletryzującej nauczycielki historyczki, wziętą oczywiście z konwencji Dumasa ojca, a na macierzystym gruncie z powieści Józefa Ignacego Kraszewskiego, którego notabene jedną z ksiązek Papi skraca i upraszcza. Częstą praktyką dziewiętnastowieczną było takie przyswajanie (nie zawsze za zgodą autora) cudzego materiału na użytek własnej opowieści, by uczynić z niej zwarty i (co ważne) krótszy obrazek dziejowy.

### Przeciw zapóźnieniom

Różnorodne chwyt perswazyjne, mające na celu wdrożenie interaktywnego, performatywnego i bazującego na praktycznym przyswajaniu wykładu historycznego, przyrodniczego, mechaniczno-matematycznego, popularyzującego tajniki wiedzy o świecie w jego zróżnicowaniu, pozwalały małemu odbiorcy rozumieć lepiej świat. A świat ten zmieniał się w sposób niewiarygodny, biorąc pod uwagę tempo różnorodnych urbanizacyjno-modernizacyjnych zmian, ilość nowinek techniczno-przyrodniczych, a co za tym idzie – wielość aktywności związanych ze zgłębianiem meandrow narastającej wiedzy poprzez wystawy, muzea, obieg prasy, widowiska, działalność instytucji państwowych w trzech zaborach. Żeby złożoność tego świata poznać i do-

---

<sup>41</sup> O znaczeniu geograficzno-historycznej wyobraźni przestrzennej poetki oraz swoistej składni przyimkowej Jana Sawy pisałem niegdyś. Zob. Dawid Maria Osiński, *Śpiwny alfabet polskości Jana Sawy*, w: idem, *Pozytywistów dziedzictwo Oświecenia. Kierunki i formy recepcji*, Lublin: Episteme 2018, s. 794–814.

gonić poziom niedorośłego odbiorcy za granicami ziem polskich Papi jak wrażliwa i empatyczna, a więc wymagająca belferka, wskazywała drogi rozwoju i możliwości absorpcji jak największej ilości bodźców naukowych oraz programów nauczania niepodręcznikowego, choć opartego na systematycznej działalności propedeutycznej. Podobnie jak prowadzenie pensji i nauczanie (dające możliwość żywego oddziaływania na konkretną, żywą materię uczniowską – dziewczęcą) jej działalność publicystyczna poszerzała genderowy kod odbiorczy. Tym samym Papi pozwalała, żeby odbiorca czasopism (dla których pracowała, z którymi współpracowała, w których wiodła prym nie jako redaktorka naczelna, ale konsekwentnie podążająca za koniecznością doświadczenia i doganiania zapóźnień felietonistka, publicystka, beletrystka) nie pozostawał w tyle. Żeby integrował się ze swoją terażniejszością, gdziekolwiek mieszkał – w polskich metropoliach czy na prowincji, w małomiasteczkowym światku czy w głuszy, gdzie prasa docierała raz w tygodniu i numer pisma był czytany przez tego, kto umiał czytać garstce chętnych słuchaczy.

Pochodząca z niewielkiej miejscowości, ze Strzegocina, Papi próbowała w Warszawie za wszelką cenę przetrwać i małymi krokami systematycznie kształtować swój świat instytucjonalnych i pozainstytucjonalnych działań edukacyjno-pedagogicznych. Wybrała Warszawę jako miejsce docelowej pracy i działalności. Budowała swoją pozycję, żeby stąd wysyłać głównie na tereny zaboru rosyjskiego, na wieś, to, co najważniejsze: różnorodne gatunkowo strzępy wiedzy o zmieniającym się świecie i przeszłości. Z tych okruchów jej młody odbiorca mógł tworzyć naukową mozaikę, każdorazowo ustanawiając swój własny porządek czytania świata: poza szkołą i obok szkoły. Żeby mógł konstruować swój własny sposób ustalania porządku w świecie, hierarchii ważności i kryteriów jego oceny. Żeby mógł też świadomie decydować, czy ważniejsze są dla niego lektury mikroopowieści o wielkich bohaterach historii czy wybitnych ludziach nauki, czy też lektury botaniczno-zoologiczne lub mineralogiczne wpisane w beletrystykę pojawiającą się w prasie, a może wzorce proponowane przez Papi w jej współczesnych powieściach. Te było można na swój sposób powielić, porównać z tymi, które obowiązywały w jego czterech ścianach, a przez to lepiej zrozumieć. Lekcje udzielane przez publicystkę pozwalały dostrzec, jak ważne w latach 70., 80., 90. XIX wieku i na początku XX wieku są doświadczenia przyjaźni, odpowiedzialności za innego, a przez to nieustannego kształtowania siebie i własnej wizji świata na temat człowieczeństwa. Dawały szansę odpowiedzi na pytania o to, co znaczą przeszłość, tradycja, swojskość, jakie antynomie proponuje świadome uczestnictwo w życiu codziennym, jak higienicznie żyć, żeby lepiej i dłużej czytać świat i dzięki temu pomagać też innym, jak ważne jest dochodzenie do celów własnymi drogami, uzgadnianymi z powinnościami wobec rodziny i bliskich.

Wychowywanie przez zabawę, kalambur, uaktualnioną opowieść o dawności (rzadziej humor) możliwe było dzięki sukcesywnemu, stałemu oddziaływaniu na młodego odbiorcę, który miał prawo wymagać więcej i mądrzej ze względu na to, że jego

możliwości poznawcze się zmieniały<sup>42</sup>. Zmieniała się jego zachłanność na świat, podejrzliwość wobec jego prawideł, a przede wszystkim żywe i dynamiczne reagowanie na formy opisu, stąd i na język jako narzędzie konceptualizacji. Ten sprawiał jednak, że twórczość Papi, mająca absolutnie niebagatelny wpływ na rozwój emocjonalno-naukowy dzieci i młodzieży w drugiej połowie XIX wieku, w zasadzie w okolicy Wielkiej Wojny przestała kogokolwiek interesować. Starzała się, jak starzały się formy podawcze i język pogadanek wygłaszanych przez nią z mównicy prasowej i z jej współczesnych powieści.

### Starzenie, dziedzicznie

Papi starzeje się marnie. Na pewno inaczej niż nazwała pisarstwo Stefana Żeromskiego Anna Bojarska w 1986 roku na łamach „Tygodnika Powszechnego”, kiedy mówiła z okazji roku jubileuszowego o starzeniu się jego prozy (języka) w PRL-u, nazywając ją „szmirowatą” i „trącąca myszką”<sup>43</sup>; inaczej niż tego samego pisarza określił Czesław Miłosz, stwierdzając w *Roku myśliwego*, że starzeje się „niezbyt dobrze”<sup>44</sup>. Może właśnie twórczość Papi (a więc przede wszystkim język narracji i jej bohaterów) starzeje się dlatego, że szkoła i młody odbiorca wymagają języka, w którym konstruuje się przed nim świat, dostosowanego do jego potrzeb, do idiomu jego współczesności. Dlatego od końca Wielkiej Wojny apetyt na Papi malał, by w drugiej połowie XX wieku w zasadzie zniknął. I choć autorka *Błyszęło i zgasło* nie pisała historycznych powieści przygodowych, próbowała budować napięcia między jej bohaterami tak, żeby czytelnik miał wrażenie, że niedaleko jej do Sienkiewicza w sposobie budowania nastroju i przekonaniu o wadze dramatycznej, zwartej akcji powieściowych wydarzeń. Tyle że Sienkiewiczem dla młodego odbiorcy nigdy nie była, a przynajmniej przestała dorównywać mu siłą oddziaływania po doświadczeniach I wojny.

Literatura Papi (przy całej niefortunności takiej kwalifikacji) nie jest wysokoartystyczna, ale użytkowa, więc propedeutycznie kierująca odbiorcę. W tym należy upatry-

<sup>42</sup> O sposobach radzenia sobie z oswojeniem młodego odbiorcy mówi fundamentalna literatura przedmiotu. Zob. m.in.: Krystyna Kuliczowska, *Literatura dla dzieci i młodzieży w latach 1864–1914. Zarys rozwoju. Materiały*, Warszawa: Państwowe Zakłady Wydawnictw Szkolnych 1959; Grzegorz Leszczyński, *Kulturowy obraz dziecka i dzieciństwa. Wybrane problemy*, Warszawa: Wydawnictwo Wydziału Polonistyki Uniwersytetu Warszawskiego 2006.

<sup>43</sup> Anna Bojarska, *Ekstremista Żeromski*, „Tygodnik Powszechny” 1986, nr 2, s. 1, 7. Jak podaje Elżbieta Kalemba-Kasprzak (*Prometeusz z przepiórką. Dramaty Stefana Żeromskiego: od Czarowica do Przełęckiego*, Poznań: Wydawnictwo Naukowe UAM 2000, s. 7), publicystka umieściła później ten felieton z „Tygodnika Powszechnego” jako część komentarza w wydaniu *Pism politycznych* Stefana Żeromskiego, wybór, oprac., wstęp i posłowie Anna Bojarska, seria „Czasy i Ludzie”, t. 4, London: Polonia Book Fund 1988, zwł. s. 134–136.

<sup>44</sup> Czesław Miłosz, *Rok myśliwego*, Kraków: Znak 1991, s. 90.

wać jej siły i na pewno tę powinność spełniała ona w trudnych dekadach końca polskiej, zaborowej (i nie tylko nadwiślańskiej) rzeczywistości. Nigdy nie stawiała sobie innych celów. Dlatego też trudno porównywać ją nawet z pisarstwem kierowanym do młodego odbiorcy Marii Konopnickiej, Bolesława Prusa, Elizy Orzeszkowej (jeśli uznać kilka nowel i miniatur prozatorskich za taką formę diagnozy kultury i diagnozy dziecka), a nawet Zofii Urbanowskiej, której dzieła nadal są w obiegu, są czytane i wraca się do nich, co być może zawdzięczają wspomnieniowemu esejowi Czesława Miłosza o formotwórczej lekturze *Gucia zaczarowanego*. Ogromny dorobek twórczy Jadwigi Teresy pełnił funkcje wychowawczo-informacyjno-poznawcze, w niewielkim stopniu pobudzając wrażliwość artystyczną młodego odbiorcy. Dzisiaj odgrywa rolę historycznego dokumentu pozwalającego rekonstruować drogi polskiej pedagogiki (dziecięcej), kierunki myślenia o statusie i roli polskiej szkoły, zmienne biegi refleksji na temat dojrzewania młodego odbiorcy do świadomego odbierania kultury i bodźców, jakimi ona może mówić. Ale dzięki temu pozwala pytać równie silnie (by nie rzec czasami wyraziściej) nie tyle o samą jakość pisarstwa, literatury jako wykładnika świadomości swoich czasów, ile o młodego czytelnika i formy normotwórcze pozwalające mu lepiej funkcjonować w świecie i obeznawać go z jego prawidłami. Pozwala pytać również o to, jakie były formy diagnozy i poszerzania wiedzy o polskiej dziewiętnastowieczności nad Wisłą (ale i w innych miejscach ziem polskich) oraz sytuowania jej w kręgu doświadczeń cywilizacji europejskiej oraz światowej, obcej i egzotycznej – w sposób skrupulatny, na swoich zasadach, dzięki narzędziom dostępnym szerokiemu kręgowi odbiorców, dla których często był to jedyny kontakt ze światem. Twórczość i dorobek publicystyczno-literacko-wychowawczy Papi pozwala na jeszcze jedno pytanie: jak wypadaliśmy na tle tych europejskich i światowych doświadczeń i co jest jeszcze do zrobienia? Może wyjątkowo to pytanie dzisiaj, zadane polskiej szkole, nabiera nowego wymiaru i jest konieczne do tego, żeby zrozumieć jej specyfikę i różne (wytyczone biegami zmiennych zdarzeń) koleje losu.

Dlatego warto przy okazji takich pytań poddawać namysłowi sposoby kształtowania młodego odbiorcy jako świadomego użytkownika kultury, który musi szybko nauczyć się ważnych kwestii, by rozumieć miejsce, w którym żyje, i świat, który go zmienia i który on sam musi zmieniać po swojemu, nie będąc niemym świadkiem wydarzeń. Lektura Papi, bez względu na jej anachroniczny język, naiwne sposoby budowania dialogu, przestarzały kostium komunikacji między bohaterami różnych pokoleń, grup społecznych, a także grup rówieśniczych lepiej lub gorzej ze sobą rozmawiających, niewątpliwie uczy kilku ważnych spraw<sup>45</sup>. I to zwłaszcza dzisiaj, w obliczu

<sup>45</sup> W tym sensie spełnia zarówno postulat Jacques'a Derridy o literaturze dla dzieci jako takiej instytucji, która kierunkuje sposoby poznania przez nich świata i nie pozwala powiedzieć „wszystkiego”, a także wpisuje się bardzo dobrze w projekt manifestowania kulturowej historii w świecie literackości. Zob. Jacques Derrida, *Ta dziwna instytucja zwana literaturą*, rozmawia Derek Attridge, przeł. Michał Paweł Markowski, „Literatura na Świecie” 1998, nr 11/12, s. 176; Anna Czabanowska-Wróbel, *[Ta dziwna] instytucja zwana literaturą dla dzieci. Historia literatury dla dzieci w perspektywie kulturowej*, „Teksty Drugie” 2013, nr 5, s. 13–24.

trudnych doświadczeń, z jakimi mierzy się młody człowiek: ogląda, jako odbiorca i użytkownik różnych mediów, okrucieństwa wojny, musi dokonywać rewizji ustalanych paradygmatów mówienia o swojej tożsamości, staje w obliczu różnych form opresji szkolnej oraz dyskusji nad prymatem religii katolickiej w Polsce, musi się odnaleźć w dyskursie publicznym, wśród nacjonalistyczno-populistycznych haseł wykrzykiwanych przez skrajnie prawicową flankę, próbującą zawłaszczyć sposoby mówienia o polskości i narodowości.

Papi uczy, jak ważne jest szybkie i mądre opanowanie alfabetu, by poznawać kod własnej kultury. Uczy, co to znaczy rozumieć i wdrażać higienę codzienności, jak żyć i rozwijać się, by mieć zdrowy organizm (w duchu czytanych przez nią chętnie i przywoływanych na zasadzie mott do opowiadań i powieści dla niedorosłego odbiorcy – socjologów i filozofów epoki – Buckle’a, Spencera, Milla). Pozwala zastanawiać się nad tym, jak służyć w szerszej perspektywie większemu organizmowi, który – żeby działał – musi mieć sprawne wszystkie trybiki. Uczy, jak służyć pomocą innym, dlaczego warto doskonalić kompetencje pomagające rozumieć prawa świata w jego ciągłej zmianie, jak mądrze odpoczywać, jak budować relacje mistrz – uczeń, stąd ważna rola w jej twórczości nauczycielek, przewodniczek, opiekunek.

Niestrudzony i tytaniczny rys jej biografii przypominał wielkich tytanów i tytanki swego czasu – Józefa Ignacego Kraszewskiego, Bolesława Prusa, Aleksandra Świętochowskiego, a przede wszystkim prężnie działające na łamach prasy nie tylko kobiecej publicystyki, myślicielki, działaczki społeczne, jak choćby Elżbę Orzeszkową, lecz także publicystki „Wieczorów Rodziny”: Marię Julię Zalewską, Zuzannę Morawską, Zofię Urbanowską, Helenę Bojarską, Marię Weryho.

### **Ku ważnym inicjatywom. Sterownia przyszłego odbiorcy**

Niniejszy numer „Przeglądu Humanistycznego” wyrósł w bardzo dużej mierze z inicjatywy władz lokalnych: szkolnych, bibliotecznych i gminnych Strzegocina, Świercz i okolic, w których mieszkają sympatycy idei nadania tamtejszej szkole podstawowej imienia Jadwigi Papi. Prężnie działający zespół edukacyjno-pedagogiczno-gminny (Dyrekcja Szkoły Podstawowej w Strzegocinie, Gminna Biblioteka Publiczna w Świerczach, Wójt Gminy Świercze) zwróciła się do pracowników Zakładu Literatury i Kultury Drugiej Połowy XIX Wieku o wspólny namysł nad dziedzictwem i dorobkiem pisarki o polsko-włoskim pochodzeniu, urodzonej w 1843 roku w Strzegocinie. Żywo zareagowaliśmy na ten pomysł (wraz z kolegami z Zespołu Edytorstwa Naukowego Tekstów II Połowy XIX Wieku), przygotowując wspólnie 7 września 2023 roku sesję popularnonaukową oraz dyskusję wokół nośności tej twórczości i szans, jakie mogłyby stać przed tą zapomnianą pisarką, gdyby koleje wydawnicze i losy czytelnicze dały się zmienić i ponownie w jakichś proporcjach wyrównać. Uczniowie ze Szkoły Podstawo-

wej w Strzegocinie przygotowali (a to nie lada wyczyn ze względu na trudną materię językową) inscenizację *Kopciuszka*. Brali udział w zawodach i konkursach dotyczących znajomości życia i twórczości pisarki, której rodzinny dom (pozostający obecnie własnością prywatną) dzięki staraniom przedstawicieli różnych szczebli władz na nowo stał się żywym miejscem spotkań i dyskusji. Życzliwość właścicieli oraz otwartość, żeby organizować w dawnym dworku panele edukacyjne i kultywować różne formy wiedzy o wymiarach polskiego pozytywizmu w jego pedagogiczno-wychowawczym, publicystycznym i literackim kształcie, daje nadzieję na spotkania, wspólne działania i przywrócenie pamięci pedagożki, pisarki temu regionowi. Pozwala mieć poczucie, że w gnieździe rodzinnym Jadwigi Papi, podobnie jak w pobliskiej Gołotczyźnie Aleksandra Świętochowskiego czy niedalekim Pułtusku (zobrazowanym na kartach *Wspomnień niebieskiego mundurka* Wiktora Gomulickiego czy w figurze Drzemlina w jego autobiograficznej powieści rozrachunkowej – *Ciurach*), spotykać się będą na różnych „kładkach” – „ludzie różnych światów” (mówiąc *Lalką* Prusa) i profesji. A przede wszystkim będą one służyły młodemu odbiorcy. Nadanie tamtejszej szkole imienia Jadwigi Papi byłoby jednym z ważnych, by nie rzec – najważniejszych, bo symbolicznie inicjacyjnych i umiejscawiających osobę potencjalnej patronki w miejscu, z którego „wyszła” w światy nauki i edukacji – wydarzeń pozwalających na budowanie nowych połączeń międzypokoleniowych i biograficzno-geograficzno-kulturowych. Kibicujemy temu pomysłowi. Jadwiga Papi jako niewątpliwie jedna z ważniejszych postaci życia literackiego i kulturalnego drugiej połowy XIX wieku na taką formę uznania zasługuje. Nie budowanie pomników i ołtarzyków, do których pozytywiści mieli ogromny dystans, ale fundowanie stypendiów dla wybitnych i potrzebujących, a także wdrażanie pamięci o człowieku dzięki nadawaniu imion szkołom, projektom, towarzystwom, to byłyby inicjatywy z ducha epoki i na miarę przesłania Jadwigi Papi. W myśl pozytywistycznych idei takie gesty należą do najbardziej patriotycznych, najlepiej świadczących o poczuciu odpowiedzialności za drugiego człowieka, za przeszłość i budowanie ciągłości. W tym sensie fragment przejmującego wiersza noblistki, który staje się dla mnie mottem artykułu, nie wydaje się przesadzony czy nieadekwatny. Wszechstronne i rozpisane na dekady działania niestrudzonej pedagożki niewątpliwie dużo mówią o poświęceniu dla cudzych dzieci i heroizmie wpisanym w konsekwencje tego działania. Często dzieje się tak, że wielkim można poświęcić jedynie naukowe wspomnienie albo wiersz. Oddać kawałek „swego nieznanego serca”, czyli pamięć.

## References

- Ankersmit Frank, *Narracja, reprezentacja, doświadczenie. Studia z teorii historiografii*, przeł. Ewa Domańska, Kraków: Universitas 2004.
- Bojarska Anna, *Ekstremista Żeromski*, „Tygodnik Powszechny” 1986, nr 2, s. 1, 7.
- Czabanowska-Wróbel Anna, *[Ta dziwna] instytucja zwana literaturą dla dzieci. Historia literatury dla dzieci w perspektywie kulturowej*, „Teksty Drugie” 2013, nr 5, s. 13–24.

- Derrida Jacques, *Ta dziwna instytucja zwana literaturą*, rozmawia Derek Attridge, przeł. Michał Paweł Markowski, „Literatura na Świecie” 1998, nr 11/12, s. 176–225.
- Domańska Ewa, *Mikrohistorie: spotkania w międzyświatach*, Poznań: Wydawnictwo Poznańskie 1999.
- Falkowska Joanna, *Nauczyciele edukacji narodowej – program twórców „Mojego Pisemka” (1902–1936)*, w: *Nauczyciele: zasłużeni – niedocenieni – zapamiętani*, red. Władysława Szulakiewicz, Toruń: Wydawnictwo Naukowe UMK 2018, s. 239–255.
- Grabowski Stanisław, *Na przyszły pożytek. Z dziejów polskiej prasy dla dzieci 1824–1939*, Pułtusk: Wydawnictwo Wyższej Szkoły Handlowej 2001.
- J. Gałęzowska [J. Papi], *W warszawskiej szkole*, Lwów: nakładem redakcji „Małego Światka” 1905, s. 9.
- Jadwiga [J. Papi], *Powrót ze wsi*, „Wieczory Rodzinne” 1886, nr 42, s. 334–335.
- Kalemba-Kasprzak Elżbieta, *Prometeusz z przepiórką. Dramaty Stefana Żeromskiego: od Czarowica do Przelęckiego*, Poznań: Wydawnictwo Naukowe UAM 2000.
- Karoli Władysław, *Śp. Teresie-Jadwidze (Jadwidze Papi)*, „Przyjaciel Dzieci” 1906, nr 26, s. 402.
- Kęsicka Aleksandra, *Program wychowawczy i edukacyjny w twórczości Jadwigi Papi dla dzieci i młodzieży*, praca magisterska napisana na Wydziale Historii Uniwersytetu Warszawskiego pod kierunkiem Grażyny Szelańgowskiej, Warszawa, 20.06.2024 (komputeropis).
- Konarski Stanisław, *Papi Jadwiga, pseud. i krypt. Teresa Jadwiga, Teresa Jadwiga Gałęzowska, T. J.*, w: *Polski słownik biograficzny*, t. 25, red. Zygmunt Abrahamowicz, Emanuel Rostworowski, Wrocław et al.: Zakład Narodowy im. Ossolińskich – Wydawnictwo Polskiej Akademii Nauk 1980, s. 168–169.
- Krakowiak Małgorzata, *O młodzież polską... działalność redakcyjna i publicystyczna Stefanii Sempolowskiej w czasopiśmie „Z Bliska i z Daleka” (1913–1914)*, „Przegląd Pedagogiczny” 2019, nr 1, s. 218–230.
- Kubicka Joanna, *Na przełomie. Pozytywiści warszawscy i pomoc własna*, Warszawa: Wydawnictwa Uniwersytetu Warszawskiego 2016.
- Kuliczowska Krystyna, *Literatura dla dzieci i młodzieży w latach 1864–1914. Zarys rozwoju. Materiały*, Warszawa: Państwowe Zakłady Wydawnictw Szkolnych 1959.
- Kuźmiński Bolesław, *Pierwsza żeńska...: Szkoła im. Królowej Jadwigi w Warszawie*, Warszawa: PIW 1982.
- Leszczyński Grzegorz, *Kulturowy obraz dziecka i dzieciństwa. Wybrane problemy*, Warszawa: Wydawnictwo Wydziału Polonistyki Uniwersytetu Warszawskiego 2006.
- Magnone Lena, *Sikorki i silaczki. Transmisja idealów pokolenia Szkoły Głównej do kręgów kobiecych*, w: *Szkoła Główna. Kręgi wpływów 2*, red. nauk. Urszula Kowalczuk, Łukasz Książyk, Warszawa: Wydawnictwa Uniwersytetu Warszawskiego 2019, s. 173–201.
- Mencwel Andrzej, *Etos lewicy. Esej o narodzinach kulturalizmu polskiego*, Warszawa: PIW 1990.
- Miłosz Czesław, *Rok myśliwego*, Kraków: Znak 1991.
- Niklewska Jolanta, *Prywatne szkoły średnie w Warszawie 1905–1915*, Warszawa: Wydawnictwo Naukowe PWN 1987.
- Nosek Anna, „Co dać dziecku na gwiazdkę?”. *Studia nad kulturą czytelnictwa i krytyką literatury dla młodych odbiorców w XIX wieku*, Kraków: Universitas 2021.
- Okulicz-Kozaryn Małgorzata, *Naukowość utajona? Konsekwencje scjentyzmu w literaturze Młodej Polski*, Poznań: Wydawnictwo Naukowe UAM 2013.
- Osiński Dawid Maria, „Per aspera ad astra”. *Pozytywistów spotkania z astronomią*, w: *Światy (nie)równoległe. Literatura wobec astronomii*, red. nauk. Grzegorz Raubo, Jarosław Włodarczyk, Poznań: Wydawnictwo Naukowe UAM 2022, s. 201–269.

- Osiński Dawid Maria, *Poezja polskiego pozytywizmu o naukach przyrodniczych*, w: *Między przyrodzownawstwem a humanistyką. Przestrzenie kultury polskiego pozytywizmu*, red. Maciej Gloger, Tomasz Sobieraj, Warszawa: Wydawnictwo Naukowe Semper 2016, s. 39–90.
- Osiński Dawid Maria, *Śpiewny alfabet polskości Jana Sawy*, w: idem, *Pozytywistów dziedzictwo Oświecenia. Kierunki i formy recepcji*, Lublin: Episteme 2018, s. 794–814.
- Papuzińska Joanna, *Wychowawcza rola prasy dziecięcej*, Warszawa: PWN 1972.
- Satkowska Zofia, „*Wieczory Rodzinne*” – w stronę dorosłości. *Prasa jako przestrzeń autonomii dziecka i narzędzie kształtowania wspólnoty społecznej – o nadawczo-odbiorczych strategiach komunikacji*; praca magisterska napisana pod kierunkiem Dawida Marii Osińskiego; obrona na Wydziale Polonistyki Uniwersytetu Warszawskiego: 19 lipca 2022.
- Satkowska Zofia, *List: gatunek literacki – strategia komunikacji – tryb lektury. O epistolografii w „Atlancie...” Zofii Urbanowskiej*, „*Tekstualia*” 2022, nr 2 (69), s. 177–196.
- Skotnicka Gertruda, *Pozytywistyczne powieści z dziejów narodu dla dzieci i młodzieży*, Gdańsk: Zakład Narodowy im. Ossolińskich 1974.
- Skotnicka Gertruda, *Tradycje narodowo-kulturowe w polskiej powieści historycznej dla dzieci i młodzieży*, w: *Tradycje narodowo-kulturowe w literaturze dla dzieci i młodzieży: materiały z sesji, Jachranka 30 XI–2 XII 1994 r.*, red. Gertruda Skotnicka, Warszawa: Wydawnictwo Stowarzyszenia Bibliotekarzy Polskich 1996, s. 41–50.
- St. G. [Stanisław Gębarski], *Śp. Jadwiga Papi*, „*Przyjaciół Dzieci*” 1906, nr 26, s. 401; nr 28, s. 436.
- Szkoła Jadwigi Sikorskiej w Warszawie. Wydano w celu uczczenia 50-lecia pracy jej przełożonej*, Warszawa: Wł. Łazarski 1927.
- Szleszyński Bartłomiej, *Kto napisał „Pomoc własną” Samuela Smilesa?*, w: *Etyka i literatura. Pisarze polscy lat 1863–1918 w poszukiwaniu wzorców życia i sztuki*, red. Ewa Ihnatowicz, Ewa Paczoska, Warszawa: Wydawnictwo Wydziału Polonistyki Uniwersytetu Warszawskiego 2006, s. 453–460.
- Teresa Jadwiga [J. Papi], *Alina*, „*Przyjaciół Dzieci*” 1873, nr 27, s. 314–316; nr 28, s. 327–330.
- Teresa Jadwiga [J. Papi], *Bazylea*, „*Wieczory Rodzinne*” 1890, nr 43, s. 342.
- Teresa Jadwiga [J. Papi], *Czyny nauczające*, „*Przyjaciół Dzieci*” 1872, nr 49, s. 587; nr 50, s. 597; nr 51, s. 610; 1873, nr 7, s. 80.
- Teresa Jadwiga [J. Papi], *Dwuzłotówki*, „*Przyjaciół Dzieci*” 1873, nr 5, s. 49–50.
- Teresa Jadwiga [J. Papi], *Jak się niegdyś dziatwa polska uczyła*, „*Wieczory Rodzinne*” 1906, nr 27, s. 430–431; nr 28, s. 447–448; nr 29, s. 462–463; nr 30, s. 478–479.
- Teresa Jadwiga [J. Papi], *Królowa Ryksa. Obrazek z dawnych czasów*, „*Wieczory Rodzinne*” 1890, nr 10, s. 75–77.
- Teresa Jadwiga [J. Papi], *Książę Józef Poniatowski*, „*Przyjaciół Dzieci*” 1906, nr 1, s. 13–14; nr 2, s. 29–30.
- Teresa Jadwiga [J. Papi], *Nauczycielka*, „*Wieczory Rodzinne*” 1890, nr 32, s. 250–251, nr 33, s. 261–262.
- Teresa Jadwiga [J. Papi], *Obrona Częstochowy*, „*Wieczory Rodzinne*” 1886, dodatek do nru 15, s. 59.
- Teresa Jadwiga [J. Papi], *Port Kanton w Chinach*, „*Przyjaciół Dzieci*” 1872, nr 51, s. 612.
- Teresa Jadwiga [J. Papi], *Uroczystości Słowian*, „*Przyjaciół Dzieci*” 1906, nr 4, s. 62–63; nr 8, s. 128; nr 11, s. 175; nr 22, s. 352.
- Teresa Jadwiga [J. Papi], *Wytrwałość i odwaga*, „*Przyjaciół Dzieci*” 1873, nr 14, s. 158–159.
- Teresa Jadwiga [J. Papi], *Z podań o Kijowie*, „*Wieczory Rodzinne*” 1890, nr 37, s. 290.
- Teresa Jadwiga [J. Papi], *Ze świata rzeczywistości i ze świata fantazji. Pięć powiastek dla czytelników od 10 do 14 lat*, ozdobione 5 rycinami, rysunku Ksawerego Pillatiego, Warszawa: M. Orgelbrand 1880.

- Teresa Jadwiga [J. Papi], *Zmarnowane bohaterstwo*, „Wieczory Rodzinne” 1890, nr 18, s. 140–141.
- Topolski Jerzy, *Teoretyczne problemy wiedzy historycznej. Antologia tekstów*, red. Ewa Domańska, Poznań: Wydawnictwo Nauka i Innowacje 2016.
- Urbanowska Zofia, *Atlanta, czyli przygody młodego chłopca na wyspie tajemniczej, opowiedziane w listach, wyczytana przez drobnowidz i przepisana Zofia Urbanowska*, z licznymi drzeworytami w tekście i siedmioma ilustracjami Juliana Maszyńskiego, Kijów–Kraków: Księgarnia i skład nut H. Lechelina, Księgarnia Gebethnera i Spółki 1893.
- Wawrzykowska-Wierciochowa Dioniza, *Z dziejów tajnych pensji żeńskich w Królestwie Polskim*, „Rozprawy z Dziejów Oświaty” 1967, nr 10, s. 108–160.
- White Hyden, *Poetyka pisarstwa historycznego*, red. Ewa Domańska, Marek Wilczyński, przeł. Ewa Domańska, Mirosław Loba, Arkadiusz Marciniak, Marek Wilczyński, Kraków: Universitas 2000.
- Woźniakowski Krzysztof, „Okres jednak przejściowy jeszcze”: *Warszawski „Przyjaciel Dzieci” podczas redakcji Władysława Ludwika Anczyca (lipiec 1865–marzec 1867)*, w: *Poetyka losu i historii: profesorowi Tadeuszowi Budrewiczowi w sześćdziesiątą rocznicę urodzin*, red. Krzysztof Gajda, Renata Stachura-Lupa, Katarzyna Wądołny-Tatar, Kraków: Wydawnictwo Naukowe Uniwersytetu Pedagogicznego 2017, s. 405–424.
- Woźniakowski Krzysztof, *Pierwsze lata warszawskiego „Przyjaciela Dzieci”: w kręgu Fryderyka Henryka Lewestama i współpracowników (kwiecień 1861–czerwiec 1865)*, „Annales Universitatis Pedagogicae Cracoviensis. Studia ad Bibliothecarum Scientiam Pertinentia” 2015, t. 13, s. 75–109.
- Woźniakowski Krzysztof, *Poligraf redaktorem: warszawski „Przyjaciel Dzieci” czasu redakcji Emila Skińskiego (wrzesień 1890–czerwiec 1892)*, „Annales Universitatis Paedagogicae Cracoviensis. Studia ad Bibliothecarum Scientiam Pertinentia” 2016, t. 14, s. 236–253.
- Woźniakowski Krzysztof, *Warszawski „Przyjaciel Dzieci” w epoce rozkwitu: redakcja Jana Kantego Gregorowicza (kwiecień 1867–wrzesień 1890), cz. 1: Charakterystyka ogólna: teksty literackie*, „Rocznik Historii Prasy Polskiej” 2016, t. XIX, z. 1(41), s. 43–70.
- Woźniakowski Krzysztof, *Warszawski „Przyjaciel Dzieci” w epoce rozkwitu: redakcja Jana Kantego Gregorowicza (kwiecień 1867–wrzesień 1890), cz. 2: W kręgu popularyzacji wiedzy. Oceny i podsumowanie kadencji*, „Rocznik Historii Prasy Polskiej” 2016, t. XIX, z. 2(42), s. 45–63.
- Ze wspomnień Stefanii Sempolowskiej opowiedzianych w 1938/1939 r.*, z. I (podają za: Wawrzykowska-Wierciochowa Dioniza, *Z dziejów tajnych pensji żeńskich w Królestwie Polskim*, „Rozprawy z Dziejów Oświaty” 1967, nr 10, s. 121).
- Żeromski Stefan, *Pisma polityczne*, wybór, oprac., wstęp i posłowie Anna Bojarska, seria „Czasy i Ludzie”, t. 4, London: Polonia Book Fund 1988.
- Życie i działalność St. Sempolowskiej*, red. Zofia Dębicka, Natalia Gąsiorowska, Warszawa: PIW 1960.